



# ORZEL BIAŁY

*Polska walcząca o wolność*

ROK XIII SOBOTA, 4 LIPCA 1953 R. Nr. 27 (574)

GENERAL W. ANDERS

## W DZIESIĄTĄ ROCZNICĘ



ś. P. GENERAL WŁADYSŁAW SIKORSKI

**M**AM ŻYWO w pamięci wstrząsającą dla nas wiadomość, która w dniu 5 lipca 1943 roku dotarła do Armii Polskiej na Wschodzie, o tragicznej śmierci Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego w Gibraltarze. Jeszcze przed kilkoma dniami gen. Sikorski przebywał wśród tej Armii, której potrzeby poznał bardzo dokładnie.

W ciągu długich rozmów — szczerych i serdecznych — które miałem możliwość odbyć z Naczelnym Wodzem, omówiliśmy szczegółowo wszystkie zagadnienia dotyczące organizacji Armii, w związku z przygotowaniem jej do akcji, jak i naszej dalszej polityki wobec Rosji. Należy pamiętać, że już wówczas stosunki dyplomatyczne między Rosją Sowiecką i rządem polskim na wygnaniu były zerwane. Za pretekst do tego kroku posłużyła Kremłowi decyzja rządu gen. Sikorskiego podjęta w sprawie Katynia, powierzająca zbadanie tej potwornej zbrodni Międzynarodowemu Czerwonemu Krzyżowi w Genewie. Istniały wszakże bardzo silne naciski na rząd polski, by przez pozycję daleko idących ustępstw Rosji Sow. — równających się kapitulacji — „umożliwić“ Kremłowi wznowienie stosunków dyplomatycznych z nami. Mam wrażenie, że pobyt gen. Sikorskiego na Bliskim Wschodzie bezpośrednio przed jego śmiercią przyczynił się poważnie do wyświelenia tych spraw.

Byłem jednym z ostatnich, którzy widzieli się z Generalem przed jego odlotem z Kairu w dniu 3 lipca. Spędziłem w Egipcie kilka dni wspólnie, omawiając nie tylko sprawy wojskowe, ale i ogólne, dotyczące naszego położenia na terenie międzynarodowym. Byłem rad, że gen. Sikorski nie miał żadnych wątpliwości co do perfidnej gry sowieckiej i niebezpieczeństwa grożącego z tej strony. Usłyszałem wtedy z ust jego, iż doszedł do przekonania, że Rosja Sowiecka nie dotrzyma żadnych umów i zobowiązań, że widać wyraźnie, iż cele jej polityki są kranicowo rozbieżne z celami polityki polskiej, i że jedyną naszą nadzieją po zwycięstwie nad Niemcami są nasi sojusznicy, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania. Sikorski miał głęboką wiarę, że państwa te nam pomogą i wywrą należyty wpływ na Rosję Sowiecką. Stwierdził wobec mnie, że ma w tym względzie konkretne obietnice od Churchilla i Edena

W ciągu tych dni miałem początki silnej malarii i dlatego nie mogłem przedłużyć swego pobytu w Kairze. Pomimo to zostałem do ostatniego dnia z gen. Sikorskim i dopiero w dniu jego odlotu na zachód i ja z kolei odleciałem do Kirkuku. Ponieważ z powodu silnego osłabienia nie mogłem osobiście odprowadzić gen. Sikorskiego na lotnisko, otrzymałem od niego na pożegnanie kartkę własnoręcznie napisaną:

„3. 7. 43. Anders, gen. dyw. Dca Armii. Życzę Panu Gen. szybkiego powrotu do pełni sił i jak najskuteczniejszej dla Pol. Armii pracy — Sikorski, gen. broni.“

Byliśmy wszyscy do głębi wstrząśnięci wiadomością o śmierci Generała. Nie wiedzieliśmy wtedy, kto poprowadzi ster polityki polskiej. Nie mieliśmy zaś zaufania do szeregu ludzi, znajdujących się w składzie rządu Sikorskiego. Obawy nasze, którym da-

łem wyraz w depeszy do Prezydenta Raczkiewicza, okazały się niestety w pełni uzasadnione. Nowym premierem został Mikołajczyk, a w rządzie znaleźli się tacy ludzie jak: Kot, Stańczyk, Grosfeld, Banaczyk, Popiel i inni. Oni to poparli Jaitę i wraz z Mikołajczykiem pojechali na służbę do Bieruta. Jestem przekonany, że gdyby gen. Sikorski żył, nie dopuściliby do tego wylomu, którego skutki dotychczas odczuwamy.

Z wielką ulgą otrzymaliśmy natomiast wiadomość, że Naczelnym Wodzem został gen. broni Kazimierz Sosnkowski, jakkolwiek zdawaliśmy sobie sprawę, że niewiele będzie mógł zdziałać, mając takie otoczenie polityczne. Tragedia w Gibraltarze i na tym doraznie zaważyła. Właśnie ludzie tego pokroju mieli odejść z rządu. Gen. Sikorski był już bowiem zdecydowany na przeprowadzenie zmian w Radzie Ministrów, o czym mówił mi w Kairze. Stwierdził wówczas wobec mnie, że w jego otoczeniu są ludzie, którzy mu źle doradzali. Doszedł w szczególności do przekonania, o czym pisałem już w mojej książce, że działalność prof. Kota w rządzie była niesłychanie szkodliwa.

Niestety tragiczna śmierć gen. Sikorskiego nie tylko przekreśliła tę jego słuszną decyzję, lecz umożliwiła grupie prof. Kota wraz z Mikołajczykiem utwierdzić się w rządzie, co poeciagnęło, jak wiemy, najgorsze następstwa dla naszej polityki.

Dzisiaj w dniu dziesiątej rocznicy tragicznej śmierci Premiera i Naczelnego Wodza, Generała Władysława Sikorskiego, oddaję hołd Jego pamięci. Sikorski zginął na posterunku jak żołnierz. Zastępą Jego, jako Naczelnego Wodza, było odwołanie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie do walki z najeźdźcami naszego Kraju.

Wśród całokształtu działalności Generała Sikorskiego jako Szefa Rządu jest jedna sprawa, dotychczas niezapomniana, choć umyślnie przez naszych wrogów zasyfywana piaskiem niepamięci: jest to sprawa katyńska, którą właśnie gen. Sikorski pierwszy wy dobył i postawił przed oczyma świata. Akcja w sprawie katyńskiej trwa od tej chwili. Będziemy też prowadzić ją do końca. Do ukarania zbrodniarzy.

### PRACE NAD ZJEDNOCZENIEM POLITYCZNYM

(PAT) Przedstawiciele Ligi Niepodległości Polski, Niezależnej Grupy Społecznej, Stronnictwa Ludowego „Wolność“, Stronnictwa Pracy, Klubu Ziemi Wschodnich i Związku Socjalistów Polskich na posiedzeniach w dniach 26 i 27 czerwca po wzajemnym poinformowaniu się o stosunku reprezentowanych przez nich ugrupowań do projektu generała K. Sosnkowskiego postanowili upoważnić pp. dra M. Grażyńskiego i mec. J. Kuncewicza do przeprowadzenia z przedstawicielami ugrupowań Rady Politycznej rozmów w sprawie wprowadzenia poprawek do wspomnianych wyżej projektów.

Jednocześnie zlecono wybranym de-

## ŚWIĘTO WOLNOŚCI

STOSIEDEMDSIEDZIEŚCIEM LAT TEMU, 4 LIPCA 1776, TRZYNASCIE KOLONII ANGLIJSKICH POŁOŻONYCH NA POMORZU ATLANTYCKIM AMERYKI, „STWORZYŁO NARÓD ODDANY PRZESWIADCZENIU, ŻE LUDZIE RODZĄ SIĘ RÓWNI I WOLNI“.

DEKLARACJA NIEPODLEGŁOŚCI AMERYKI, KTÓREJ ROCZNICZĘ STAN Y ZJEDNOCZONE OBCHODZĄ JAKO SWĘ ŚWIĘTO NARODOWE, BYŁA CZYMŚ WIECEJ NIŻ AKTEM ZAPOWIADAJĄCYM POWSTANIE NOWEGO ORGANIZMU PAŃSTWOWEGO. STAŁA SIĘ WYKŁADNIĄ SYSTEMU MYŚLENIA I SPOSOBU ŻYCIA OPARTEGO O WIARĘ W NIEPOZBYWALNE I NIEZNISZCZALNE PRAWO LUDZI DO WOLNOŚCI.

JEJ WPŁYW SIEGAŁ DALEKO POZA GRANICE AMERYKI. BYŁA ZACHĘTĄ DO DZIAŁANIA W WIELU KRAJACH, KTÓRE O WOLNOŚĆ MUSIAŁY WALCZYĆ, UJMUCĄC W SŁOWA PROSTE I MOCNE ODWIECZNE PRAWDY FILOZOFII CHRZEŚCIJAŃSKIEJ RZUCIŁA PODWALINY POD NOWOCZESNĄ MYŚL POLITYCZNĄ I SPOŁECZNĄ, ROZPOCZYNAJĄC TYM SAMYM ZWYCIĘSKI POCHÓD DEMOKRACJI.

DZIS IDEA WOLNOŚCI TYM ŻYWIJ PRZENIKA MYŚLI I UCZUCIA LUDZI, IM WIĘKSZĄ GROZĄ NAPA WA ŚWIADOMOŚĆ, ŻE POŁOWA ŚWIATA JĄ UTRACIŁA. DZIS TEŻ NA BARKI NARODU AMERYKAŃSKIEGO HISTORIA ZŁOŻYŁA GŁÓWNY CIĘŻAR WALKI O TO, BY ŚWIAT „NIE BYŁ W POŁOWIE WOLNY, A W POŁOWIE POGRAŻONY W NIEWOLNICTWIE“.

W DNIE JEGO ŚWIĘTA WSZYSCY LUDZIE WOLNOŚĆ MIŁUJĄCY ZYCZYĆ MU POWINNI, BY CIĘŻAR TEN UDZIGNĄŁ I BY NIE DAŁ SIĘ ZWIEŚĆ Z DRUGI, KTÓRĄ DEKLARACJA NIEPODLEGŁOŚCI MU WYTYCZYŁA.

### Odpooczynek polityczny

**N**APISALIŚMY w poprzednim tygodniu, że berlińskie rozruchy i wypuszczenie antykomunistycznych jeńców koreańskich na rozkaz prez. Syngmmana Rhee pokrzyżowały grę dyplomatyczną wielkich mocarstw i podcięły nogi planom Churchilla zwołania konferencji przywódców Zachodu z przywódcami Rosji. W osobnym artykule stwierdziliśmy ponadto, że podtrzymywanie przez Churchilla jego planów byłoby w obecnych warunkach ratowaniem Kremnia z trudnej sytuacji.

Churchill Kremnia ratować nie będzie. Znalazł on doskonałe wyjście z sytuacji. Niespodzianie dla opinii publicznej świata ukazał się biuletyn lekarski, że Churchill jest przemęczony i potrzebuje miesięca odpooczynku. Któż się ośmielił wątpić, że 78-letni premier Wielkiej Brytanii, zastępujący równocześnie chorego ministra spraw zagranicznych, nie może być przemęczony pracą? Wiadomość przyszła nagle, nie poprzedzona żadnymi pogłoskami. Jeszcze dzień przedtem dzienniki ogłosiły wykaz osób, mających udać się wraz z Churchillem na konferencję na Bermudach. Premier włoski De Gasperi, który był parę dni przedtem w Londynie, nie miał zdziwienia, gdy Churchill zrobił na nim wrażenie człowieka, będącego w doskonałej formie.

Premier W. Brytanii jest zatem na miesięcznym urlopie, a minister spraw zagranicznych odpooczywa po kilkakrotnych operacjach i nie wiadomo kiedy wróci i czy w ogóle powróci do swych obowiązków. Zagraniczna politykę brytyjską będą prowadzili zastępcy. Wiadomo czym to grozi, bo zastępcy nigdy nie mają pełnej możliwości działania. Cała więc polityka zagraniczna W. Brytanii jest jakby częściowo zawieszona na pewien czas. Nastąpiło to nagle, po krótkim okresie szczególnej wzmoczonej jej aktywności i po szeroko rozreklamowanej próbie Churchilla odebrania Stanom Zjednoczonym przywódzkiej roli w świecie zachodnim. Teraz, gdy brytyjska polityka zagraniczna znalazła się razem z Churchillem i Edenem na wypoczynkowym urlopie, Eisenhower uzyskał wolne pole działania, tym bardziej, że we Francji został nareszcie stworzony rząd Laniel'a, będący rządem współpra-

cy z Ameryką. Konferencja na Bermudach została bezterminowo odroczone, a wraz z nią odsunął się w nieokreśloną i mglistą przyszłość projekt konferencji zachodnich mocarstw z Rosją. Eisenhower może zatem swobodnie dążyć do wykorzystania obecnego okresu słabości sowieckiej i prowadzić politykę nacisku, zamiast polityki odprężenia. Churchill nie odwołał swoich pomysłów politycznych i nie potrzebował tego robić, bo zostały one odwołane przez wydarzenia.

**P**O wypowiedzeniu wielu uprzednich i serdecznych wyrazów współczucia Churchillowi miarodajne czynniki amerykańskie nie ukrywają zadowolenia z przedstawnego wyżej obrotu spraw. Bezterminowe odroczenie konferencji zachodnich szefów rządu na Bermudach rozumie się w Stanach Zjednoczonych właśnie jako poniechanie, przynajmniej na razie, nalegania przez W. Brytanię na spotkanie z Rosją. Zamiast spotkania szefów rządu odbędzie się w Waszyngtonie narada ministrów spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Francji i W. Brytanii, na której tę ostatnią będzie reprezentował pełniący obowiązki Sekretarza „Foreign Office“ Lord Salisbury, znany m.in. z tego, że jest jednym z nielicznych członków Partii Konserwatywnej, którzy potrafili sprzeciwić się Churchillowi. Tak została przedstawiona wiadomość o naradzie ministrów spraw zagranicznych mocarstw zachodnich w prasie brytyjskiej, ale w Stanach Zjednoczonych kładzie się nacisk, że mają to być dyskusje tylko nieformalne, Francja zaś, w chwili gdy to piszemy, jeszcze nie wyraziła swej zgody na uczestniczenie w rozmowach.

**A**MERYKAŃSKĄ ocenę sytuacji bieżącej wyraził najpełniej senator Wiley, przewodniczący Senackiej Komisji spraw zagranicznych, należący do umiarkowanego skrzydła Partii Republikańskiej. Oświadczył on, że zaburzenia robotnicze we Wschodnich Niemczech przekonały amerykańską opinię — a w mniejszym stopniu także amerykańskie koła urzędowe — że rozmowy wielkiej czwórki w najbliższej przyszłości mogłyby jedynie dopomóc Rosji w rozwiązywaniu jej trudności wewnętrznych. Sytuacja światowa uległa dużej zmianie od czasu, gdy Churchill wysunął propozycję rozmów z Rosją. Związek Sowiecki, który wydawał się taki silny, okazał się zdesperowanym i przerażonym olbrzymem, a Malenkov stoi z czapką w rękę przed drzwiami Zachodu. Należy teraz stawiać Rosji żądania, powiedzieć jej, żeby wyniosła się z południowo-wschodniej Azji oraz Wschodnich Niemiec; rozwiązała armie satelickie, uwolniła Polskę wraz z innymi ujarzmionymi krajami, i zgodziła się na wolne wybory w Niemczech. Zasadniczo panuje w Ameryce pogląd, że czas pracuje obecnie na korzyść Zachodu i konferencja wielkiej czwórki zniweczyłaby to korzystne działanie czasu.

Sądząc z artykułu „Times'a“, miarodajne czynniki brytyjskie, których część od początku miała wątpliwość co do słuszności planów Churchilla, też są obecnie zdania, że nie należy dziś dążyć do rozmów z Rosją. „Times“ zaczyna od wygłoszenia poglądu, że Churchill jest już starym człowiekiem, który może obecnie służyć narodowi swym niezrównanym doświadczeniem, szerokością swych poglądów i głębią wizji, ale nie szczegółowym kierownictwem bieżących spraw. Przechodząc do spr-

(Dokończenie na str. 8)

W DZIESIĄTĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI  
ś. P. GENERALA WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO  
oraz tych, którzy zginęli z nim razem, odbędzie się nabożeństwo żałobne w sobotę, dnia 4 lipca, o godz. 11, w kościele polskim przy Devonian Road w Londynie.



KOM. BOHDAN WRONSKI

# Gen. Sikorski i Marynarka Wojenna

**P**RZYSZYLI historyk Polskiej Marynarki Wojennej napewno zaliczy generała Sikorskiego do tych polskich mężów stanu, którzy rozumieją znaczenie morza dla państwa i doceniają potrzebę posiadania marynarki wojennej.

W latach 1921-1922 generał Sikorski na stanowisku Szefa Sztabu Generalnego pospół z ówczesnym Ministrem Spraw Wojskowych generałem Sosnkowskim przeciwstawiał się tendencjom dążącym bądź do zlikwidowania Marynarki Wojennej w ogóle, bądź do podporządkowania całości spraw morskich za wojenno-morskim wyłączeniem — Ministerstwu Przemysłu i Handlu.

Kiedy po zgonie Prezydenta Narutowicza generał Sikorski stanął na czele rządu — rząd ten przystąpił do budowy portu w Gdyni. 29 kwietnia 1923 r. w obecności Prezydenta Wojciechowskiego, premiera generała Sikorskiego, członków rządu oraz przedstawicieli Marynarki Wojennej i Handlowej — Prymas Polski ksiądz kardynał Dalbor dokonał poświęcenia „Tymczasowego Portu Wojennego i Schroniska dla Rybaków”.

Generał Sikorski był więc jednym z tych, którzy położyli kamień węgielny pod budowę Gdyni.

Jako Szef Sztabu Generalnego i później w latach 1924-25 Minister Spraw Wojskowych interesuje się nie tylko rozbudową floty, ale i organizacją odpowiedniej dla niej bazy oraz wyszkoleniem. — W tym czasie przybywa do Polski Francuska Misja Wojskowa, która wybitnie zasłużyła się sprawie wyszkolenia naszej marynarki wojennej. — W tym czasie organizuje się początki obrony wybrzeża.

W roku 1924 jako Minister Spraw Wojskowych generał Sikorski przeprowadza uchwałę Sejmu Polskiego o rozbudowie floty wojennej.

Uchwała ta z powodu braku funduszy częściowo tylko została zrealizowana, tym nie mniej jednak kiedy w 15 lat potem generał Sikorski, jako premier Rządu polskiego na obczyźnie i Naczelny Wódz organizował na nowo Polskie Siły Zbrojne — w skład ich weszły dwa okręty właśnie z programu rozbudowy floty w roku 1924: Kontrtorpedowiec ORP „Burza” i okręt podwodny ORP „Wilk”.

Musił wówczas generał czuć wielką satysfakcję i dumę szlachetną, bo przecież na tych okrętach według słów Jego „schroniła się i przetrwała nieprzerwanie suwerenność Rzeczypospolitej”.

W tym okresie też zadzierzga się bezpośrednio i serdeczne więzy między generałem Sikorskim, a Marynarką i marynarzami.

Więzy te sięgają do roku 1920, kiedy to Pułk Morski wchodził w skład 5 armii dowodzonej przez generała Sikorskiego — rozluźnione 15-letnią przerwą, w czasie której jednak stale pływał w składzie Floty Rzeszy ORP „Generał Sikorski” — na nowo zacieśniając się w roku 1939. W listopadzie tego roku Generał po raz pierwszy po długiej przerwie odwiedza 3 kontrtorpedowce i 2 okręty podwodne, które po kampanii wrześniowej znalazły się na wodach brytyjskich. Po dokonaniu przeglądu i inspekcji okrętów gen. Sikorski wygłosił przemówienie do zebranych na molo załóg, podnosząc znaczenia działalności naszych okrętów, które bez przerwy od wybuchu wojny biorą udział w walce.

W tym też czasie 18 listopada 1939 r. zostaje zawarta umowa morska polsko-brytyjska.

W dramatycznych dniach czerwca 1940 r. kiedy po klęsce Francji trzeba było nie tyle organizować ile improwizować ewakuację naszego wojska z Francji do Anglii generał Sikorski po raz pierwszy bezpośrednio zetknął się z zagadnieniem panowania na morzu i potęgi morskiej. Osobiście interweniując w Londynie spotkał się z przyjaznym stanowiskiem Admiralicji brytyjskiej i znalazł tam więcej zrozumienia dla podstawy i znaczenia Ewakuowania Polskich Sił Zbrojnych aniżeli w War Office.

Po przeniesieniu się władz państwowych do Wielkiej Brytanii kontakty generała Sikorskiego jako Naczelnego Wodza z załogami okrętów są bardzo częste. Nie ma właściwie okrętu, którego by Generał nie inspekcjonował.

Każda taka wizyta staje się dla załogi przeżyciem wielkiej miary. Dość, że urok bijący od Generała, doskonale jego przemówienia łączące

w sobie i wątek historyczny i szlachetny patos i aktualność polityczną bieżącej chwili, a nade wszystko przeniknięte gorącym patriotyzmem — stawały się ożywym źródłem wiary, optymizmu i woli walki.

Szczególnie w serdecznym nastroju odbyła się inspekcja ORP „Sokół” na Malcie w czasie podróży Generała do Rosji oraz ORP „Garland” po jego powrocie z ciężkiego konwoju do Murmańska, w czasie którego Garland poniósł bardzo dotkliwe straty. Wielu marynarzy osobiście dekorowanych przez Generała pamięć tej chwili ceni sobie na równi z samym odznaczeniem. Generał w okresie tym wydał szereg rozkazów skierowanych do marynarzy bądź to z okazji naszych sukcesów czy ciężkich strat, wielokrotnie przemawia przez radio z okazji Święta Marynarki Wojennej czy Święta Morza.

Naczelny Wódz jest dumny z sukcesów Marynarki Wojennej. Obserwując narodziny bojowej tradycji morskiej podkreśla jej znaczenie jako „nieocenionej siły motorycznej”. Dąży do jej rozwoju w rozbudowie. Docenia wagę polityczną Marynarki Wojennej i jej rolę w przyszłym układzie polityczno-militarnym nad Bałtykiem. W sprawach organizacji Najwyższych Władz Wojskowych stoi na stanowisku jak najszerszej autonomii Marynarki jako części Siły Zbrojnej.

Dał temu wyraz ogłaszając w dniu 1 grudnia 1939 r. rozkaz, w którym uzależniał Szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej jedynie od Naczelnego Wodza i Ministra Spraw Wojskowych bezpośrednio z pominięciem pośrednich instancji wojskowych. Było to cytując dosłownie słowa rozkazu „wyrazem uznania jakie sobie zdobyli marynarze odwagą, sprawnością i wysokim poczuciem obowiązku”. Pragnął również — cytując dalej rozkaz — „stworzyć warunki sprzyjające najszybszemu rozwojowi naszej marynarki, która jest niezodzownym czynnikiem naszej siły i niezależności”.

Docenia też znaczenie Marynarki Handlowej, co zostaje podkreślone w specjalnym piśmie skierowanym do kapitanów, oficerów i załóg statków żeglugi morskiej i rybołówstwa morskiego też w grudniu 1939 r.

W przemówieniu radiowym wygłoszonym z okazji Święta Marynarki Wojennej 10 lutego 1943 r. Generał mówi:

„Nasz dostęp do Bałtyku był przed wojną słaby i znikomym. Sławny bój o Westerplatte, Oksywie i Hel w roku 1939 dał wprawdzie wiele przykładów męstwa i bohaterstwa, lecz była to walka bez widoków zwycięstwa. W warunkach jakie wtedy istniały nie mogliśmy w obronie naszego wybrzeża stawić skutecznego oporu niemieckiej napaści Dlatego po drugiej wojnie światowej staliśmy mocno i pewnie nad morzem, by zagwarantować Polsce nieodzowną, a bezpośrednią łączność z całym światem. Walka Nasza z Bismarckiem, wyprawa na Lofoty i Dieppe, walki na Atlantyku i w kanale La Manche, na Morzu Śródziemnym i przy konwojowaniu sprzętu wojennego do portów sowieckich, stałe patrolowanie statków prowadzących do Rosji, udział chlubny Polskiej Marynarki Handlowej we wszystkich ważniejszych operacjach morskich, mają nie tylko znaczenie wojskowe, ale wielką — wymowę polityczną. Stwierdzają one w sposób niezbity nasze prawo do morza”.

Słowa te będą ostatnimi jakie były skierowane bezpośrednio do marynarzy posiadają pewne znaczenie symboliczne, są jakby testamentem, wielkiego Polaka i wybitnego promotora polskiej polityki morskiej. „...Musimy stanąć mocno i pewnie nad morzem”.

## ZGON PRZYJACIELA POLSKI

Kurytyba, Parana.

Dnia 19 maja zmarł nagle w Kurytybie, stolicy Stanu Parana, prefekt tego miasta, prof. dr. Erasto Gaertner. W zmarłym tracą Polacy w Brazylii jak też i polziani po świecie, wielkiego przyjaciela Polski. Korzystał on bowiem z każdej okazji, jak Święta Narodowe polskie, rocznice historyczne etc., aby, czy to z trybuny Parlamentu Federalnego w Rio de Janeiro, do którego był posłem, czy też w salach polskich organizacji lub w prasie, upominać się o słuszne prawa narodu polskiego do wolności i niepodległości. Ostatni raz brał udział w przyjęciu, wydanym przez gubernatora Stanu Parana na cześć bawiącego tu gen. broni K. Sosnkowskiego.

# Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie

## POEZJA WSRÓD ECH KORONACYJNYCH

Na zakończenie sezonu 1952/53 mocno nacechowanego wystąpieniami poetycznymi rozbiła się znowu nad Londynem prawdziwa bania z poezją. Stało się to za sprawą kilku wieczorów przybyłego na miesiąc do Londynu jednego z najwybitniejszych polskich poetów, Józefa

Łobodowskiego, o mocno zarysowanej sylwetce pisarskiej. Urodzony w maj. Porwisk w Ziemi Suwalskiej 19. III. 1909 r. pierwszą wojnę światową przeżył w Rosji, skąd powrócił w r. 1922. Średnią szkołę ukończył w Lublinie, gdzie uczęszczał potem na uniwersytet. Studiował też w Warszawie. Należał wówczas jak M. Czuchnowski do młodzieży rewolucyjnej i ponosił tego przykre konsekwencje osobiste.

Niemniej w r. 1936 debiutuje tomem poezji pt. „Rozmowa z Ojczyzną”, a w r. 1936 uzyskuje za tom „Demonom Noocy” nagrodę Młodych Polskiej Akademii Literatury po Karpiniem. Przed wojną wydał też tom tłumaczeń z poezji rosyjskiej pt. „U przyjaciół” (Lermontow, Blok, Jesienin, Majakowski). Z wybuchem wojny bierze udział w kampanii wrzesniowej, a po wyjeździe do Francji wydaje napisany w kilka miesięcy tom wierszy pt. „Z dymem pożarów” w nieckiej oficynie S. Tyszkiewicza. Po wojnie ukazuje się w Londynie tom pt. „Modlitwa na wojnę” w r. 1946 i kilka książek po hiszpańsku. Utwory jego wchodzi do „Antologii najlepszych poetów polskich na emigracji” wydanej w r. 1951 przez S. Lama.

Drukuje na łamach licznych czasopism, niemniej w jego bogatej tece znajduje się gotowych 16 niewydanych tomów poezji, esejów, przekładów z białoruskiego, ukraińskiego, gruzińskiego i hiszpańskiego oraz tłumaczenia 8 sztuk dramatycznych autorów hiszpańskich, jak Lope de Vega(2), Tirso de Molina, José Zorrilla, Frederico Garcia Lorca(2) i in.

Dość sprężystości p. X. Glinki pierwszy wieczór autorski Józefa Łobodowskiego odbył się 23 bm. w podlondyńskim „Antokolu” dla jego mieszkańców i gości. Łobodowski bódcał szereg drukowanych i nieogłoszonych jeszcze drukami utworów, wśród których znajdował się fragment „Słowa o koniach” z Epitafium, „Wiersz o Pani Salomei”, kilka liryków i poematy: „Hymn o żywiołach”, „Na śmierć Sulamity” o zamordowanej przez Niemców młodej poetce żydowskiej Zuzannie Ginczance, cykl utworów na tematy hiszpańskie zaczynając od tematyki tanecznej: „Sar dana”, „Fandangó”, dalej „Saeta” (Polska) i „Elegia na cześć F. Lorca” i wreszcie bardziej osobiste utwory, jak „Przygnana do życia”, „Kasyda Wygnaczka” i „Ziemia” sprzed 13 laty. Łobodowski spotkał się z wielkim uznaniem i wdzięcznością zebranych pisarzy, uczonych, artystów i przedstawicieli młodego pokolenia.

Równie gorące przyjęcie znalazł wieczór autorski urządzony 25 bm. przez Zw. Pisarzy Polskich na Obczyźnie w „Ognisku”, gdzie zebrali się niemal wszyscy obecni w Londynie członkowie Związku. Szkiecowo ujęta sylwetka podał Józef Żywnia nie w charakterze krytyka, lecz — jak zaznaczył — aspiranta sztuki poetyckiej. Do wspomnianych już wierszy, które zaczął od autobiograficznych, poeta dodał „List do przyjaciół”, „Ode o cudzoziemcu”, wygłoszoną po „Śmierci Beatrice”, „Na czarnym szlaku” i „Taras Szweczenko”, zamykając całość pownowie „Ziemia”, tym poetycznym hymnem z końcowym zwrotem „Niepokonana ojczyzna wolnych, ziemia”.

Wieczory poetyckie Józefa Łobodowskiego należały do rzadko spotykanych dziś przeglądów twórczości o wielkim nasileniu pasji poetyckiej. Poprzez świeżość, osobistą formę przebiega najbardziej klasyczny dorobek poezji od Homera po dzień dzisiejszy. Głęboko wrosnięty korzeniami we własną ojczyznę poeta ogarnia w swej twórczości każdy kraniec świata, na który go rzucił los. Głębokie wrażenie zostawił ten wieczór pełen

szczytnej emfazy, którą podkreślał właściwy pocie sposób recytacji

Sposobność do wydatnego wyrażania swej wdzięczności dała zebranym zapoczątkowana przedpłata na drukowany przez „Veritas” tom fraszek Józefa Łobodowskiego pt. „Uczta zadumionych”. Jednocześnie podano do wiadomości, że w środę 1. lipca br. odbędzie się w „Ognisku” drugi wieczór autorski Józefa Łobodowskiego poświęcony jego fraszkom, a w czwartek 2. VII br. w Domu Kombatanta odczyt pt. „Hiszpania wczoraj i dziś”.

Skoro nie było większego wydarzenia od Bitwy o Anglię aż do Festiwalu Brytyjskiego bez udziału Polaków, również do uroczystości koronacyjnych przyczyniła się grupa polskich artystów. Należą do nich A. Dobrowolski, A. Bobrowski i I. Kępiński (Dekoracje Holenderskich Linii Lotniczych i domów firmy Marshall and Snellgrove), Z. Kowalewski i L. Piesowicki (Domu i Linii Australijskich), S. Niczewski (kilka dekoracji), W. Szomański (B.E.A.) i zapewne inni, gdyż plastycy rzadko zwykli informować o swych poczynaniach.

Jakkolwiek nie doszło do przebudowy Londynu według projektów polskich architektów, to jednak budowa podlondyńskiego niestaczej satelity nie obywa się bez pomocy arch. inż. K. J. Kociemskiego, który mówił „O współczesnej architekturze angielskiej” na organizowanych przez J. L. Englerta wieczorach koła starszoharcerskiego im. S. Starzyńskiego w Domu Polek.

Koronacyjną imprezą plastyczną była wystawa obrazów trwająca od 29 maja do 27 czerwca w Klubie Białego Orła za sprawą Gwido Lorraine-Boruckiego urządzona przez Stowarzyszenie Artystów Filmowych (Film's Art Society). Prace ok. 30 aktorów, dekoratorów i innych pracowników filmowych są świadectwem różnic dojrzałości artystycznej filmowców uprawiających sztukę plastyczną z amatorstwa. Nie brak było tak znanych nazwisk jak James Mason i Noel Coward, oraz Polaków, jak S. Mikuta i F. Pearson. Kilku z nich w poprzednim numerze 3. VII 1953 zapisało się przy tej sposobności na członków polskiego „Klubu Białego Orła”.

Na okres koronacyjny przypadły wystawy rzeźb Tadeusza Kopy w „Royal Academy” i salone „Faculty of Arts” na Park Lane. U polskiego artysty zamówiono rzeźby Sw. Rodziny dla kościoła St. Mary w Liverpoolu. Ścisłe z koronacją związana jest wystawa Antoniego Wasilewskiego (Tony) otwarta 19 czerwca br. w Edynburgu, na którą złożyły się szkice i rysunki pod ogólnym tytułem „Impresje londyńskie”. Próbkę prac świetnego artysty malarza, rysownika i karkaturzysty ogłosiliśmy w poprzednim numerze „O.B.”.

Skoro mowa o życiu plastycznym wspomnieć należy i o moralnym wyróżnieniu przez sąd konkursowy tegorocznej nagrody Wartowników za osiągnięcia graficzne starannie wydanych pism harcerskich, z których „Ognia” (nr 2)

## CZASOPISMA MŁODZIEŻOWE

Pismo Dziewcząt „Ognia”, najmniejszej formatem, nie jest bynajmniej najmniejsze ambicjami redakcyjnymi. Zeszyty ostatnie zawierają m.in. prace A. Bogusławskiego (nowelka), prof. dr. S. Kościakowskiego (List o przyswojach), prof. dr. W. Wielhorskiego (O Wilnie), list prof. C. Jędrzejewiczowej o zbieraniu przysłów, wiersze Z. Bohdanowiczowej i Beaty Obertynskiej, rysunki Lidii Giedroyc z Marokka, itd. Pracowała redaktorka nie wyreca się bynajmniej tylko piórami starszych, o czym świadcza artykuł o książkach Barbary Mękarskiej „Wspomnienia z Lwowa” podpisana Barbara „Piosenka o Kraju” B. M. i obszerna kronika podpisana już tylko Red. Pismo zaczyna zdobywać sobie szersze kręgi czytelników wśród harcerek i dziewcząt polskich w Niemczech.

Taką samą dbałość o stronę redakcyjną i pomoc ze strony starszych piór wykazuje również harcerci miesięcznik Młodych Polek pn. „Znicz”, zawierający w numerze kwietniowym artykuł historyczny prof. S. Kościakowskiego o konferencjach, dalej o Hotelu Lambert w Paryżu M. Mroźkiewicz, o zwyczajach wileńskich p. M. Przybyłek, ba nawet w odcinku idzie powieść „Nad cudzą Wisłą” H. Dąbrowskiej. Nie zabrakło wiersza J. Kasprowicza „Wiosna” i kronik. Numery „Życia Akademickiego” pisma Zrzeszenia Studentów Polskich Zagranicą mają bogatą tematykę. Dzieje Zrzeszenia, sprawy religijne, historia, zagadnienia uniwersyteckie, stosunki międzynarodowe, życie innych ośrodków, kronika krajowa, sprawy Ziemi Odszyskanych, i zagadnienie przyszłej armii polskiej na zachodzie, jako problem młodych. Piszą m.in. pp.: W. Tułasiewicz, ks. S. Belch, T. Kęsik, A. Olszewska, M. Albiński, R. Jasińczyk, K. Szpakowska, J. Brahmus i W. Szalawa. Na dział literacki składają się przedruki wiersza Elżbiety Drużbackiej „Wiosna”, wrywkę listu Krasińskiego, przekład „Listu do młodego poety” Rainera Maria Rilkego przez F. Smięję i aforyzmów zebranych przez A. Poniewieskiego. Listy do redakcji świadcza o kontaktach z czytelnikami pisma. (J. J.)

## Zmarł Grzegorz Fitelberg

W dniu 10 czerwca br. zmarł nagle w Katowicach (Stalinogrodzie) Grzegorz Fitelberg w wieku lat 74, kompozytor i dyrygent wielkiej orkiestry symfonicznej Polskiego Radia.

Zmarły kompozytor odbywał przed drugą wojną światową liczne podróże artystyczne do krajów obu półkul, w czasie których zdobył sobie poważne uznanie jako wybitny dyrygent. Reżym warszawski nie mógł ignorować sławnego i podeszłego wiekiem dyrygenta. Użył go do swej propagandy i odznaczył licznymi orderami.

## Dwie Wystawy

W dniu 5 czerwca br. otwarto w Warszawie w salach Zachęty dwie wystawy. Pierwszą z nich, to wystawa plakatów, która — jak czytamy — „reprezentuje dorobek artystów polskich w tej dziedzinie, począwszy od powielanych ręcznie plakatów z r. 1944, które przybyły do Polski wraz z I Armią Wojska Polskiego, kończąc zaś na plakatach z ostatnich dni”.

Druga, to wystawa „prac dyplomatycznych radzieckich studentów plastyki”. Na wystawie studentów sowieckich wystawiono około 200 eksponatów z zakresu malarstwa, grafiki i rysunków. Prace wystawione w Zachęcie mają obrazować „wyniki studiów i metod nauczania, stosowanych w szkolnictwie plastycznym Związku Radzieckiego”. Na otwarciu wystawy studentów sowieckich obecni byli: sekretarz ambasady sowieckiej Szapirów, historyk sztuki Aleksy i artysta malarz Arlachin. W czasie trwania wystawy „goście radzieccy odbędą spotkania z pedagogami i artystami polskimi”. Sowjecka wystawa z Warszawy przeniesiona będzie do Krakowa, a później do Sopot. Jej zadaniem jest przekonanie ludności polskiej o wyższości sztuki radzieckiej.

## Rozbudowa Warszawy

W sierpniu br. rozpocząć się ma budowa trzeciego odcinka Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniczej. Na terenie między Placem Zbawiciela, Marszałkowską, Koszykową i Mokotowską staną na 12 sędmiu i 8-mio piętrowych bloków, obliczonych w sumie na 5.500 izb mieszkalnych.

Marszałkowska Dzielnica Mieszkanicowa jest jednym z obiektów, którymi reżym komunistyczny w Polsce najbardziej się chwali. Z oddanych już do użytku części tej dzielnicy społeczeństwo przekonało się jednak, że jest w tym więcej propagandy, niż pożytku. Sama prasa reżymowa przyznaje od czasu do czasu, że mimo monumentalnej fasady tych budynków, mających być „pałacami robotników”, mieszkańcy tych domów głównie uprzywilejowani działacze partyjni — nie bardzo są zadowoleni. Wykończenie wewnętrzne pozostawia wiele do życzenia, często braku są tak poważne, że aż wprowadzono specjalnie uchwały brygad budowlanych, że nie będą oddawały do użytku domów, które nie zostały wykonane. Na specjalnej dyskusji architektów w Warszawie przyznano, że monumentalność tej dzielnicy, obliczana na efekt od strony zewnętrznej, nie jest wcale wskazana w budownictwie mieszkaniowym i że byłoby lepiej, by domy były prostsze, ale bardziej solidne i wygodne dla mieszkańców. (I.C.)

## LOSY MADONNY BOTTICELLEGO

Do najpiękniejszych i najslawniejszych obrazów Botticellego należy niewątpliwie słynna „Madonna wśród aniołów śpiewających”, która wisiała w berlińskim „Kaiser Friedrich Museum” i stanowiła jedną z najcenniejszych pereł tego muzeum. Madonna, jak wiadomo, należała do zbioru obrazów jednego z Raczyńskich, który w początku XIX wieku oddał ten zbiór w depozyt pruskim muzeum państwowemu. Te z kolei przeniesły go do muzeum w Poznaniu — będącego wtedy oczywiście w ręku Niemców. Po odzyskaniu niepodległości zbiór przeszedł do „Muzeum Wielkopolskiego”. Jednak najpiękniejszy obraz z tego zbioru — „Madonna Botticellego” — Niemcy od razu zatrzymali w Berlinie. Czemu już po pierwszej wojnie nie zdołano wydobyć tego obrazu z Berlina i włączyć z powrotem do zbioru, znajdującego się w Polsce, nie umiemy w tej chwili powiedzieć. Dość, że nadal uświetniał on galerię „Kaiser Friedrich Museum”.

Podczas wojny Niemcy zabezpieczyli prawdopodobnie obraz razem z innymi cennymi obrazami „Kaiser Friedrich Museum” — w każdym razie ocalał on i został przewieziony w roku 1945 do Wetzbadenu. Należał on jednak prawnie nadal do Raczyńskich i oto, jak czytamy w znanym tygodniku niemieckim „Die Zeit”, p. Zygmunt Raczyński, zjający obecnie w Chile, wytoczył państwu hes-

kiemu proces o zwrot obrazu, posiadającego wartość około jednego miliona marek niemieckich, to znaczy około 85 tysięcy funtów — i proces ten wygrał. Czwartą Senat Cywilny niemieckiego najwyższego Sadu Związkowego orzekł, że p. Zygmunt Raczyński jest niewątpliwie właścicielem obrazu i że państwo heskie winno mu obraz ten wydać.

Pismo niemieckie wzywa wobec tego do ułożenia się z p. Raczyńskim, ażeby obraz ten mógł nadal pozostać w Niemczech, stwierdzając, że od niego — p. Raczyńskiego — to już tylko dzisiaj zależy, czy „obraz będzie mógł być utrzymany dla niemieckiego świata artystycznego”. a. t.

## TEATR AMATORSKI SPK

WIKTOR BUDZYŃSKI: Babcia winna, komedia współczesna w jednym akcie. Humor, sentyment, satyra. Cena 3/-.

DLA DZIECI I MŁODZIEŻY. HANNA SMOLEŃSKA: Z biegiem Wisty, obrazek sceniczny, śpiewy, tańce, kostiumy ludowe. Doskonale przedstawienie na zakończenie polskiego roku szkolnego. Cena 4/-, Wysyłka 3d.

Do nabycia: SPK, 18. Queen's Gate Terrace, London, S. W. 7 i wszystkie księgarnie polskie.

Zamierzeniem naszym było ogłoszenie tekstu „Aktu Zjednoczenia Narodowego” przesłanego przez gen. Sosnkowskiego ugrupowaniom zasiadającym w Radzie Narodowej i Radzie Politycznej już w ostatecznej redakcji, tj. po uwzględnieniu uzgodnionych poprawek. Termin wnoszenia poprawek — jak wynika z listu generała Sosnkowskiego skierowanego do przedstawicieli ugrupowań obu Rad — upłynął w dniu 30 czerwca.

Liczmy się z tym, że termin ten będzie przedłużony o kilka dni dla umożliwienia przedstawicielom stronnictw i ugrupowań przeprowadzenia rozmów i narad. Narady te obecnie trwają.

Ponadto premier generał R. Odzierżyński zlecił komitetowi prawników

# PROJEKT AKTU ZJEDNOCZENIA

w osobach pp. Lubodzieckiego, Pracht-Morawiańskiego, Moszyńskiego, Jundzilla i Okoniewskiego zbadanie strony formalnej proponowanych dekretów z punktu widzenia prawa konstytucyjnego oraz techniki ustawodawczej. Zespół prawników stanowią ludzie niezwiązani z życiem politycznym.

Należy się spodziewać, że w ciągu kilku następnych dni stanowisko ugrupowań i stronnictw będzie już znane. Wobec powstałej zwłoki podajemy treść listu generała Sosnkowskiego do stronnictw, oraz obszernie streszczenie projektu „Aktu Zjednoczenia”.

## Tekst listów gen. Sosnkowskiego do prezesów T. Arciszewskiego i B. Podolskiego

Wielce Szanowny Panie Prezesie,  
Przesyłam na ręce Pana Prezesa proponowany przeze mnie projekt politycznego porozumienia Obozu Walki o Niepodległość i pozwalam sobie prosić o łaskawe podanie przedłożonych tekstów do wiadomości stronnictw i ugrupowań Rady Narodowej (Politycznej).

Opracowanie moje, dokonane z upoważnienia stron obu, obejmuje następujące teksty, które stanowią łącznie jedną całość:

1. Projekt Aktu Zjednoczenia;
2. Projekt dekretu o powołaniu Rady J. N. oraz projekt jej statutu;
3. Projekt dekretu o składzie Rady J. N. wraz z załącznikiem.

Za pośrednictwem Pana Prezesa zwracam się jednocześnie do stronnictw i ugrupowań Rady Narodowej (Politycznej) o wyrażenie zgody na przedstawiony projekt przez podpisanie jednego egzemplarza załączonych tekstów.

Teksty owe sformułowalem po sumiennym i dokładnym przestudiowaniu doręczonych mi w końcu kwietnia i w początkach maja projektów obu stron, po szeregu konferencji z upoważnionymi przedstawicielami stronnictw i ugrupowań Rady Politycznej i Rady Narodowej, po wielu rozmowach informacyjnych z poszczególnymi działaczami politycznymi i społecznymi.

Zbytecznym jest chyba dodawać, że w projekcie swoim nie mogłem pominąć zasad zjednoczenia, jakim dałem wyraz w tzw. „12 punktach” oraz w przemówieniach z dnia 29 grudnia ub. r. w Londynie i z dnia 3 maja br. w Manchesterze. Przeprowadzone przeze mnie konferencje i rozmowy były tak liczne i wyczerpujące, iż nie sądzę, aby ich kontynuowanie mogło dać jakiś istotny dodatkowy rezultat. W tym stanie rzeczy uważam, że jedynie zmiany lub uzupełnienia, omówione wspólnie i zaproponowane wspólnie przez upoważnione przed-

stawicielstwa stron obu, mogłyby mieć znaczenie praktyczne.

Opracowanie, które przedstawiam, zamyka obecny etap wysiłków moich w sprawie zjednoczenia. Feci quod potui, — zrobiłem, na co mnie było stać, świadom oczywiście, iż moja dobra wola mogła okazać się większą, aniżeli moja umiejętność.

Dobiegł końca drugi miesiąc mego wotornego pobytu w W. Brytanii. W pierwszych dniach lipca muszę wracać za ocean, nie tylko ze względu na sprawę o charakterze publicznym, które na mnie tam czekają, lecz i dla innych powodów istotnych, a przeważnie odemnie niezależnych.

Jeśliby więc obie strony we wzajemnym porozumieniu i w formie wspólnych propozycji chciały wnieść poprawki i uzupełnienia do załączonego projektu, proszę uprzejmie o nadesłanie ich na moje ręce najpóźniej do dnia 30 czerwca br. Zmian wniesionych przez jedną ze stron, lub przez poszczególne stronnictwa i ugrupowania, nie mógłbym wziąć pod rozwagę, uważając, iż możliwości zleczonej mi procedury zostały wyczerpane całkowicie. Gdyby powyższy punkt widzenia nie uzyskał uznania w oczach stronnictw i ugrupowań, musiałbym w tym wypadku prosić o powierzenie dalszej akcji nie mnie lecz komuś, obdarzonemu dostateczną wiarą, iż dalsze „uzgadnianie” może powiększyć widoki pozytywnego załatwienia sprawy.

Zwracam się wreszcie do Pana Prezesa z uprzejmą prośbą o spowodowanie, by stronnictwa i ugrupowania, które teksty otrzymują, zechciały nie ogłaszać w prasie i wydawnictwach bez uprzedniego omówienia ze mną terminu publikacji.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Kazimierz SOSNKOWSKI

## Akt Zjednoczenia

**D**OKUMENT nazwany „Aktem Zjednoczenia” stanowi pewnego rodzaju deklarację przedstawicieli i ugrupowań, zawierających porozumienie polityczne. Stwierdza on, że celem porozumienia jest przywrócenie wolności i niepodległości Polsce ze wschodu, oraz wzdłuż linii Odra-Nysa Łużycka na zachodzie i zapewnienie państwu ustroju demokratycznego w myśl uchwał Rady Jedności Narodowej z 16 marca 1944 r. Akt stoi na gruncie obowiązującej Konstytucji i ciągłości prawnej Państwa Polskiego. Wypowiada się on za porozumieniem lub związkami Polski z krajami Europy Środkowo-wschodniej. Stwierdza, że czynniki, związane aktem zjednoczenia, dążyć będą „do odtworzenia Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie na podstawach politycznych, uwzględniając cele, prawa i godność Narodu Polskiego w jego walce o wolność, całość i niepodległość Ojczyzny”.

Ugrupowania zawierające porozumienie uznają, że będzie utworzona Rada Jedności Narodowej, powołana dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej a wyłoniona przez podpisane stronnictwa i ugrupowania wspólnie z czynnikami społecznymi. Prerogatywy Prezydenta Rzeczypospolitej będą wykonywane na podstawie oświadczenia Prezydenta Raczkiewicza z 30. 11. 1939 r. z uwzględnieniem wykładni z 22. 10. 1940 r. Prezydent R. P. będzie wyznaczał swego następcę i mianował prezesa Rady Ministrów na podstawie konsultacji podpisanych stronnictw i ugrupowań. Przy obśadzeniu innych stanowisk naczelnych w państwie, przewidzianych w art. 13. Konstytucji, konsultowany będzie premier. Kandydat, który otrzyma misję tworzenia rządu, dobrać będzie ministrów według swego uznania, ponosząc za ich dobór odpowiedzialność przed Radą Jedności Narodowej. Prezes Rady Ministrów i Rząd muszą mieć zaufanie Rady Jedności Narodowej, której uchwały w sprawie ustąpienia rządu będą miarodajne, chyba, że Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rządu rozwiąże Rząd.

Jedność podpisanych ugrupowań ma obowiązywać aż do osiągnięcia celu Zjednoczenia, t. zn. niepodległości Polski. Zamiar opuszczenia zespołu stronnictw i ugrupowań objętych porozumieniem, ulegnie w trybie procedury pojednawczej rozpatrzeniu przez Trybunał Rady Jedności Narodowej, który złoży sprawozdanie Radzie, nie

wcześniej jednak aniżeli w 3 miesiące od dnia zgłoszenia zamiaru opuszczenia Rady przez poszczególne stronnictwo lub ugrupowanie. Rada wówczas powoła komisję do zbadania sprawy.

Projekt wypowiada się za połączeniem tych stronnictw, które uległy rozbiuciu i wymienia Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Pracy.

Punkt następny wypowiada się o strych słowach przeciw umowom jałtańskim i czyni za nie współodpowiedzialnymi tych Polaków, którzy „przebywając w wolnym świecie i zajmując czołowe stanowiska” uznali w szczególności umowę jałtańską. Stronnictwa i ugrupowania objęte aktem zjednoczenia zobowiązują się nie przyjmować do swych szeregów osób, które przebywając w świecie wolnym jałtę uznały.

Skarb Narodowy czyli własne źródła pieniężne mają być główną podstawą materialną walki o niepodległość. Zaciąganie zobowiązań finansowych na cele tej walki ma być wyłącznym uprawnieniem Rządu, działającego na podstawie upoważnień Rady Jedności Narodowej. „Zadne stronnictwo lub ugrupowanie wchodzące w skład Rady nie będzie mogło przyjmować świadczeń pieniężnych od obcych rządów lub instytucji”, od tych rządów uzależnionych. Osoby, które by uzależniły się od tych czynników, „nie będą mogły zajmować czołowych stanowisk w polskim życiu politycznym w aparacie państwowym, ani być członkami Rady Jedności Narodowej”.

Jedynie Rząd R. P. będzie uprawniony do prowadzenia polityki zagranicznej i wszelkie wystąpienia polityczne na terenie międzynarodowym również Rady Jedności Narodowej będą wymagały uprzedniego porozumienia z Rządem.

Sprawy krajowe podlegać będą kierownictwu naczelnych władz państwowych. Wszelka działalność dotycząca Kraju może być podejmowana tylko za wiedzą i zgodą Rządu. W tym celu utworzony będzie Komitet przy prezesie Rady Ministrów, do którego wejdą delegaci stronnictw i właściwych władz państwowych.

Na pierwszej po zjednoczeniu sesji zwyczajnej, Rząd przedłoży Radzie Jedności Narodowej nowelę o powołaniu do Rady osób reprezentujących obywateli Rzeczypospolitej, narodowości nie polskiej. Na drugiej po zjednoczeniu sesji zwyczajnej Rząd przedłoży „nowelę o wprowadzeniu do Rady osób, powołanych w drodze wyborów w miejsce ka-

tegorii członków delegowanych przez organizacje społeczne”.

Punkt następny przewiduje rozwiązanie się Rady Politycznej oraz rozwiązanie Rady Narodowej dekretem Prezydenta R. P. z chwilą powołania do życia Rady Jedności Narodowej.

Projekt wyraża dążenie do ustanowienia siedziby naczelnych władz państwowych w Stanach Zjednoczonych A. P. oraz utworzenia Delegatury Rządu i oddziałów Rady przede wszystkim we Francji i W. Brytanii.

Każda zmiana zasad objętych aktem zjednoczenia wymagać będzie zgody wszystkich stronnictw i ugrupowań, które go podpisały.

Po wejściu w życie aktu zjednoczenia, wszystkie podpisane stronnictwa i ugrupowania „zaniechają w terminie do trzech miesięcy wszelkiej działalności sprzecznej z wyżej ustalonymi wspólnie zasadami”.

Akt kończy się inwokacją, w której wyrażona jest wola prowadzenia walki „o niepodległość Ojczyzny do zwycięskiego z woli Bożej końca”.

## Dekret i Statut

Do powyższego Aktu dołączone są projekty ustawodawcze. Pierwszy ma charakter formalny; jest to projekt dekretu Prezydenta R. P. w sprawie powołania Rady Jedności Narodowej „na czas wyjątkowych okoliczności wywołanych wojną” i stwierdzający, że dekret Prezydenta R. P. z dnia 9. 12. 1939 r. o powołaniu Rady Narodowej R. P. traci moc obowiązującą.

Następnym dokumentem jest projekt statutu Rady Jedności Narodowej. Zwoluje ją i rozwiązuje Prezydent Rzeczypospolitej, który również otwiera i zamyka jej sesje. Rada sprawuje kontrolę nad działalnością Rządu przez rozpatrywanie spraw wnoszonych przez Rząd na sesję i przez ustalenie swego stanowiska w sprawie zasad gospodarki funduszy publicznymi.

Rząd wnosi na sesję Rady projekty dekretów Prezydenta R. P. projekt budżetu i zamknięcia rachunków państwowych i uwagi N.I.K.P. Przynajmniej dwa razy do roku Rząd przedstawia wyniki swej działalności i zamierzenia na przyszłość, do których Rada może określić swój stosunek.

Rada ma prawo inicjatywy w sprawie wydawania dekretów i może składać oświadczenia w sprawach publicznych po uzgodnieniu z Rządem. Członkowie Rady mają prawo interwencji, na które ministrowie zobowiązani są udzielać odpowiedzi. Inne ustępy projektu dotyczą udziału ministrów i innych osobistości urzędowych w posiedzeniach Rady oraz przyrzeczenia, które składają członkowie na ręce Prezydenta R. P. Członkowie Rady mają prawo w granicach budżetu do całkowitego lub częściowego zwrotu wydatków, poniesionych z tytułu pełnionej funkcji.

Rada wybiera przewodniczącego, prezydium, trybunał i komisje. Trybunał Rady Jedności Narodowej składa się z siedmiu członków. Rozstrzyga on

skargi na czynności Komisarza Weryfikacyjnego oraz przeprowadza postępowanie pojednawcze w razie zamiaru wystąpienia z Rady przez jedno ze stronnictw. W tym wypadku uchwały Trybunału zapadają zwykłą większością głosów, przy udziale co najmniej pięciu członków trybunału. Uchwały Rady Jedności Narodowej podejmowane na podstawie sprawozdań Trybunału, zapadają większością 2/3 ogólnej liczby członków Rady.

Sesje zwyczajne Rady zwołuje Prezydent R. P. w marcu i wrześniu. Może on w każdym czasie zwołać sesję nadzwyczajną Rady i uczyni to w ciągu dni

14 na wniosek Prezydium lub 1/4 ogólnej liczby członków. Posiedzenia Rady są jawne. Uchwały zapadają większością głosów przy udziale co najmniej 2/5 ogólnej liczby członków. Rada może posiadać swoje oddziały w krajach ważnych z punktu widzenia polityki międzynarodowej oraz rozmieszczenia uchodźstwa polskiego.

Zakres działania tych oddziałów określi regulamin uchwalony przez Radę. Kadencja Rady trwa dwa lata. Przed upływem kadencji Prezydent R. P. może ją rozwiązać bądź na wniosek Rządu, bądź na podstawie uchwały Rady powziętej większością 2/3 głosów, przy udziale co najmniej połowy ogólnej liczby członków Rady.

Zmiana powyższego statutu wymaga uchwały Rady powziętej większością 2/3 głosów przy udziale co najmniej połowy ogólnej liczby członków Rady.

## Skład Rady Jedności Narodowej

Trzecim z kolei dokumentem jest projekt dekretu Prezydenta R. P. o składzie Rady Jedności Narodowej. Artykuł 2. Projektu przewiduje, że „przyznanie mandatów stronnictwu lub ugrupowaniu nie wymienionemu w załączniku do niniejszego dekretu (a więc nie wchodzącemu dziś do Rady Nar. lub do Rady Pol.) wymaga uprzedniej uchwały Rady Jedności Narodowej, powziętej większością 4/5 ogólnej ilości Rady”. Następne artykuły dotyczą listów weryfikacyjnych, które członkowi Rady wystawi Komisarz Weryfikacyjny i powołania tego Komisarza przez Radę Jedności Narodowej.

Członkiem Rady może być tylko obywatel polski, mający ukończonych 25 lat. Nie mogą być członkami Rady Jedności Narodowej: funkcjonariusze państwowi z wyjątkiem ministrów i wice-ministrów, prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa i członkowie Kolegium Izby, żołnierze w służbie czynnej oraz osoby, któreby „uzależniły się od obcych rządów lub instytucji będących ekspozyturami, czy też narzędziami działania tych rządów, przez pobieranie od nich świadczeń pieniężnych z tytułu swej działalności lub pozycji politycznej”. Ponadto, stwierdza projekt, nie mogą być członkami Rady ze względu moralno-politycznych osoby, które przebywając w wolnym świecie i zajmując czołowe stanowiska, uznały umowy jałtańskie i podporządkowały się tym umowom”.

Artykuły 6. i 7. maja charakter formalny dotyczą utraty mandatów w Radzie, względnie śmierci członka Rady. Art. 8. przewiduje utworzenie oddziałów Rady w Stanach Zjednoczonych A. P. i we Francji na podstawie przepisów wydanych po rozpatrzeniu przez Radę.

Do czasu wydania tych przepisów, oddział Rady w Stanach Zjednoczonych będzie się składał: a) z 21 członków powołanych przez stronnictwa i ugrupowania objęte porozumieniem, b) z 4 członków powołanych przez organizacje społeczne obywateli polskich, c) z 3 przedstawicieli powołanych przez Prezydenta R. P. w porozumieniu z prawnymi reprezentacjami wyznaczone przez Prezydenta R. P.

Do powyższego projektu dekretu dołączony jest załącznik, ustalający skład

Rady Jedności Narodowej i podział mandatów. Przyznaje on A) stronnictwom i ugrupowaniom Rady Politycznej następujące mandaty: P.P.S. — 10, Str. Narodowe — 10, „NID” — 10, Str. Ludowe (O.J.M.) — 5, Str. Pracy — 5. B) Stronnictwom i ugrupowaniom z Rady Narodowej: Liga Niepodległości Polki — 10, Niezależna grupa Społeczna — 7, Str. Ludowe „Wolność” — 5, Str. Pracy — 5, Związek Socjalistów Polskich — 2. Ponadto do Rady Jedności Narodowej miałyby wejść: 15 przedstawicieli powołanych przez Zjednoczenie Polskie w W. Brytanii na Zjeździe delegatów, reprezentujących lokalne komitety Zjednoczenia oraz organizacje zrzeszone w Zjednoczeniu. Na Zjazd byłby wybierany 1 delegat na każdy tysiąc oraz 1 delegat na każdą organizację liczącą mniej niż tysiąc członków. Z kolei wchodziłoby do Rady: 3 przedstawicieli powołanych przez 2 Związki Ziemi Wschodnich (Północnych i Południowych) oraz Związek Ziemi Zachodnich po 1 od każdego Związku; 5 przedstawicieli powołanych przez Prezydenta R. P. w porozumieniu z prawnymi reprezentacjami wyznaczone przez Prezydenta R. P.; 6 przedstawicieli, powołanych ad personam w równych ilościach przez zespoły stronnictw i ugrupowań należących do Rady Narodowej bądź Rady Politycznej oraz prezesi Światowego Związku Polaków i Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego.

Łącznie zatem Rada Jedności Narodowej składałaby się z 110 członków.

## Wniosek w Kongresie Ameryk. o zerwanie stosunków z Bierutem

Charles J. Kersten, reprezentant republikański ze stanu Wisconsin wniósł na forum kongresu Stanów Zjednoczonych wniosek wzywający do cofnięcia uznania obecnemu reżymowi komunistycznemu w Polsce i do zerwania z nim stosunków.

JÓZEF KALINOWSKI

# PLANOWE OSACZANIE

**W** PRASIE sowieckiej ogłoszono komunikat rządowy o zwolnieniu ze stanowiska sekretarza Centralnego Komitetu Komunistycznej Partii na Ukrainie L. G. Mielnikowa. Ponieważ od śmierci Stalina spotykamy się dość często z podobnymi wiadomościami, przeto pierwsza refleksja, jaka nasuwa się, to stwierdzenie, że zgon jego nie wywołał żadnych istotnych zmian w wewnętrznych stosunkach Związku Socjalistycznego. Innymi słowy, tak zwana czystka, ulubiona i wypróbowana forma metody rządzenia panującej na Kremlu kliki, jest nadal stosowana z nieustannym zapalem. W ten sposób stoimy wobec faktu, że polityka Stalina jest niezmiennie prowadzona dalej przez jego następców, czyli, że mamy politykę Stalina bez Stalina.

Blizsza analiza kilku ostatnich aresztowań i dymisji wskazuje, że da się już dzisiaj stwierdzić pewną wspólną im cechę, która tym aresztom nadaje specjalny charakter. Krótko mówiąc można to ująć w następujących słowach: podczas gdy czystki przeprowadzane przez Stalina zmierzały do usunięcia jego przeciwników i do utrwalenia jego osobistej dyktatury, to obecne czystki dążą do usunięcia z wpływowych stanowisk zwolenników i zauszników Malenkowa i w ten sposób mają na celu osłabienie jego pozycji wśród góry rządzącej.

Zanim przejdziemy do uzasadnienia powyższej tezy należy oświadczyć kilka zdań ostatniej ofierze owej czystki. Kim więc był L. Mielnikow i jakie stanowiska zajmował w hierarchii partyjnej?

**O** FICJALNY komunikat zdaje się świadomie umniejszać rolę Mielnikowa w Komunistycznej Partii, chociaż bez wątpliwości był on jedną z czołowych postaci młodszego pokolenia działaczy partyjnych. Przypomnijmy, że Mielnikow w 1950 roku objął po Chruszczowie stanowisko pierwszego sekretarza Partii na Ukrainie, równoznacznie ze stanowiskiem wielkorządcy tej republiki. Na 19 Kongresie Partyjnym w październiku ubiegłego roku Mielnikow wchodził w skład sekretariatu kongresu i był drugim z kolei mówcą, przemawiającym po referacie Malenkowa. Na

tymże samym kongresie zostali wybrani do najwyższego organu partyjnego, jakim jest obecnie prezydium Centralnego Komitetu, zastępujące dawne Biuro Polityczne. Po śmierci Stalina i ograniczeniu prezydium do 10 osób, Mielnikow został jednym z czterech zastępców członków prezydium.

W komunikacie mówiącym o usunięciu Mielnikowa wymieniamy się jako główne jego przestępstwo „znieszczenie polityki narodowościowej Lenina i Stalina” przez „rusyfikowanie zachodnich obszarów Ukrainy”. Rzecz oczywista, iż nikt nie może przywiązywać najmniejszej wagi do powyższego zarzutu, bowiem istotą polityki narodowościowej Stalina była właśnie rusyfikacja narodów podbitych, co doprowadziło nawet do naprężenia stosunków między nim i Leninem w ostatnich miesiącach przed śmiercią tego ostatniego. Mielnikow prowadził tylko dalej politykę Chruszczewa, która, mimo swego okrucieństwa, była bez zastrzeżeń opierana przez Moskwę. Jest więc jasne, że ów zarzut rusyfikowania terytorium wschodniego przyłączonego do Związku Socjalistycznego jest zwykłym pozorem, jakkolwiek nie należy wyłączać, iż jednym z jego celów jest chęć wywołania wrażeń wśród narodów podbitych, że polityka narodowościowa będzie w najbliższym czasie oparta na innych niż dotychczas podstawach. Istotnych więc przyczyn usunięcia Mielnikowa trzeba szukać w innych wypadkach, które zdarzyły się w ciągu ostatnich trzech miesięcy.

Prasa zagraniczna nie zwróciła zupełnie uwagi na okoliczności związane z faktem zerwania się przez Malenkowa stanowiska sekretarza Centralnego Komitetu. Będąc pod wrażeniem objęcia przez Malenkowa teki premiera, wszys-

cy przyjęli jednak jako zjawisko zupełnie naturalne, że najbliższy od szeregu lat współpracownik Stalina w sekretariacie Partii zostanie obecnie jego kierownikiem. I tak też było w rzeczywistości przez dni szesnastu, ściśle mówiąc od dnia 5 marca do 21 marca. W dniu tym bowiem, (a więc już po jednogodzinnej sesji Rady Najwyższej odbytej 15 marca, na której przy gośwalecniu kilku artykułów obowiązującej konstytucji zostały zatwierdzone wszystkie zmiany personalne na naczelnych stanowiskach w rządzie) pojawił się komunikat o zerzeniu się z własnej inicjatywy przez Malenkowa stanowiska sekretarza Partii na posiedzeniu Centralnego Komitetu 14 marca.

Nie było dotychczas wypadku, aby na Kremlu ktokolwiek zerwał się z własnej inicjatywy stanowiska, na które został wybrany, gdyż byłoby to objawem niesubordynacji. Tak więc i w danym wypadku nie może być mowy o dobrowolnym ustąpieniu Malenkowa z kierownictwa sekretariatu, natomiast według wszelkiego prawdopodobieństwa został on zmuszony do tego kroku albo przez Centralny Komitet, albo przez jego prezydium. Decyzja ta wskazuje wyraźnie, że dzisiejsi władcy Kremla, mając w pamięci konsekwencje zgromadzenia w rękach Stalina pełni władzy w partii i w państwie, postanowili uniknąć podobnego błędu i nie dopuścić, aby ktokolwiek z nich mógł wyrósł ponad głowy pozostałych. Był to dla Malenkowa cios nieoczekiwany, ale musiał on się tej decyzji podporządkować, czemu dał nawet wyraz w podkreśleniu na Radzie Najwyższej, że siła sowieckiego kierownictwa polega na kolektywności i wartości rządów. Po tym oświadczeniu zniknęło też nagłe z prasy sowieckiej apoteozowanie Malenkowa, rzucając się tak wyraźnie w oczy nazajutrz po porgrzebie Stalina. Wyłamała się z tej li-

**D** AŻ...  
br...  
Korei.  
mana F...  
wieszeni...  
szczytowa...  
się z fa...  
Zjednoc...  
O.N.Z.,  
czenia s...  
biorytacy...  
nie kore...  
gwo...  
szym ok...  
rei zate...  
lityka. P...  
powstrzy...  
mu. To z...  
dzających...  
wojenne...  
dowódco...  
nięcia z...

Byli...  
armii, g...  
artykuł...  
skiego...  
on, że...  
mogły o...  
lecz zo...  
względ...  
dwa lata...  
nie bron...  
wieckie...  
tyczne i...  
się na...  
cjach. C...  
nak, że...  
cji oraz...  
na tyła...  
zdaniem...  
rzeszy...  
wziednia...  
przez Za...  
dopuszc...  
granej.

Z dals...  
Fleeta i...  
Ameryka...  
ceniły w...  
munistów...  
ków. Jes...  
czyków...  
widzi że...  
nego p...  
ambitny...  
chińskim...  
kwa da...  
a wszczy...  
broni są...  
w walce...  
zaś dąże...  
trwałego...  
Van Fle...  
że dalsze...  
pochłone...  
go zdani...  
następne...  
ską, bo...  
Ażje, to...  
na upad...

ni tylko...  
klamując...  
Dla zawa...  
lenkowa...  
nie jej d...  
premier...  
Malenkow...  
lwości s...  
dzieki s...  
mieszcz...  
partyjny...  
wa reka...  
stając z...  
nie posw...  
tymym...  
jego wła...  
1922-19...  
fanych r...  
rowisk...  
Malenko...  
władze...  
niez osł...

**B** ER...  
wa...  
niepoważ...  
dorów Z...  
i upraw...  
Ameryki...  
wanym...  
wiedza...  
Minister...  
go za br...  
muniat...  
bowiem...  
nad wsy...  
też gdy...  
został p...  
netrznyc...  
sprawą...  
przynar...  
wyniku...  
przez R...

ogól-  
Rady  
kszoś-  
jmniej  
da mo-  
krajach  
polityki  
zczenia

okre-  
Radę.  
Przed  
może  
Rządu,  
dy po-  
rzy u-  
licz-

ymaga  
szości  
iej po-  
y.

man-  
ctwom  
naste-  
r. Na-  
Ludo-  
5. B) J  
Rady  
Polski  
a — 7.  
C. Pra-  
olskich  
Naro-  
wicieli  
Polskie  
delega-  
mitety  
rzeszo-  
y wy-  
licząc  
kolei  
wicieli  
Ziem  
udnio-  
odnich  
stawi-  
R. P.  
prezen-  
eli po-  
yden-  
tych ad-  
sz ze-  
należą-  
bądź  
wiatoc-  
zienia

arodo-  
w.

nie  
nie  
tem

nie  
nie  
tem

**D**AŻĄC do niezrażania sobie W. Brytanii Stany Zjednoczone zabrnęły w kłopoty polityczne na Korei. Ostra opozycja prez. Syngmana Rhee przeciw warunkom zawieszenia broni jest tylko punktem szczytowym tych kłopotów, które rodzą się z faktu prowadzenia przez Stany Zjednoczone wojny na Korei w imieniu O.N.Z., co powoduje konieczność liczenia się z opinią wielu narodów, biorących symboliczny udział w wojnie koreańskiej. Wojna, wedle słynnego określenia Clausewita, jest dalszym ciągiem polityki. Wojna na Korei zatem miała te same wady, co polityka. Polityka polegała zasadniczo na powstrzymaniu ekspansji komunizmu. To zadanie przegrane na prowadzących wojnę sprawiło, że działania wojenne były nierozstrzygające, bo dowódcy zabraniano dążyć do osiągnięcia zwycięstwa.

Byli dowódcą walczącej w Korei armii, generał Van Fleet, ogłosił serię artykułów m. in. na łamach londyńskiego „Daily Telegraph”. Twierdzi on, że dowodzone przez niego armie mogły odnieść decydujące zwycięstwo, lecz zostały powstrzymane przez względy wyższej polityki. Rozpoczęte dwa lata temu rokowania o zawieszenie broni, na skutek inicjatywy sowieckiej, uratowały wojska komunistyczne i dały im możliwość umocnienia się na obecnie zajmowanych pozycjach. Generał Van Fleet sądzi jednak, że i teraz przełamanie tych pozycji oraz obejście ich przez lądowanie na tyłach jest możliwe. Ponadto, jego zdaniem, nawet przy obecnym stanie rzeczy, wojna na Korei jest, z punktu widzenia wyższej strategii, wygrana przez Zachód, lecz wyższa polityka nie dopuszcza do wykorzystania tej wygranej.

Z dalszych spostrzeżeń gen. Van Fleeta interesujący jest pogląd, że Ameryka oraz cały Zachód stale przeceniały wartości bojowe chińskich komunistów, a nie doceniały Koreańczyków. Jest on pełen uznania dla Koreańczyków pod każdym względem. Nie widzi żadnej możliwości zawarcia rzetelnego porozumienia z agresywnym i ambitym komunistycznym reżymem chińskim. Reżym ten w sojuszu z Moskwą dąży do opanowania całej Azji, a wszczynanie rokowań i zawieszenie broni są dla komunistów tylko etapem w walce o panowanie nad światem, nie zaś dążeniem do ułożenia z Zachodem trwałego pokojowego współżycia. Gen. Van Fleet zdaje sobie w pełni sprawę, że dalsze prowadzenie wojny na Korei pochłonęłyby dużo ofiar, lecz jest to jego zdaniem jedyny sposób uchronienia następnego pokolenia przed pewną klęską, bo jeżeli komuniści opanują Azję, to wolny świat będzie skazany na upadek. Jeżeli więc reżym komu-

S. KLINGA

## GŁOSY OPINII W STANACH ZJEDN.

nistyczny w Chinach nie wyrzeknie się swych planów podboju Azji, to powinno się go zniszczyć.

Ostrożny, zawsze dobrze poinformowany, a w przyszłości nieraz dobrze przewidujący dalszy rozwój wydarzeń, Walter Lippmann sądzi, że znaczenie niezgody wewnątrz zachodniego obozu w sprawach Korei jest przesadzane i istotnie poważne trudności mają swą siedzibę w Europie. Zdaniem Lippmanna, ustalona w 1947 r. polityka Zachodu w stosunku do spraw europejskich jest już przestarzała i zupełnie nie odpowiada istniejącej dzisiaj rzeczywistości. Dotychczasowa polityka Zachodu miała na celu jedynie powstrzymanie ekspansji komunizmu, nie brała zupełnie pod uwagę możliwości uwolnienia ujarzmionych narodów i godziła się na utrwalenie rozbioru Niemiec. Zmiana sytuacji zaznaczyła się już od roku. W zachodniej

Europie zmniejszył się strach przed sowieckim atakiem, a po śmierci Stalina strach ten znikł niemal zupełnie. Wynikiem tego było niewykonywanie programu zbrojeniowego państw Paku Atlantyckiego i zniechęcenie się do projektu stworzenia Europejskiej Wspólnoty Obronnej. Na miejsce dotychczasowej linii politycznej Zachód nie wytworzył sobie dotąd żadnej nowej koncepcji, więc znalazłby się w prawdziwym kłopotcie, gdyby Rosja nagle wystąpiła z nowym planem ułatwienia sprawy niemieckiej, ewakuacji Austrii i częściowego podniesienia żelaznej kurtyny.

Europa Zachodnia, pisze dalej Lippmann, zanadto zaskorupiała w swoich planach zjednoczenia tej części kontynentu, który jest wolny, i myśli z przestraszeniem o przerobce swoich planów w kierunku znalezienia w tym europejskim zjednoczeniu miejsca dla Niemiec, a tym bardziej dla krajów Europy środkowo-wschodniej. Jest

jednak narzucającą się koniecznością, by Zachód oparł swoją politykę nie na istniejącym fakcie podziału Europy, lecz na dążeniu do zlikwidowania tego podziału. W Europie budzą się nowe siły. Dużo, i to nieraz bardzo mętnych rzeczy, mówiono dotąd o wielkiej idei wyzwolenia Europy Wschodniej, ale teraz nadchodzi czas, gdy może powstać realna możliwość uzyskania w drodze porozumienia częściowego podniesienia żelaznej kurtyny, oraz przynajmniej częściowego włączenia krajów wschodnio-europejskich do wszech europejskiego systemu. Jeśli ta dzisiejsza okazja nie zostanie wykorzystana, to w przyszłości może się ona już nie powtórzyć.

Gdy Lippmann widzi okazję którą należy wykorzystywać, bracia Alsoppowie zwracają uwagę na niebezpieczeństwa obecnej sytuacji. Przewidują

**S**TALA się rzecz niesłychana, „Batoremu” zabrakło kapitana. Zeszedł w Anglii na ląd i na swój „flagowy statek polskiej marynarki handlowej” nie powrócił. Tę „romantyczną” historię wziął w swoje ręce agent literacki o wygładzie Józefa Conrada Korzeniowskiego i na drugi dzień po uzyskaniu azylu przez kapitana I klasy Jana Cwiklińskiego urządził w Londynie konferencję prasową dla kilkudziesięciu dziennikarzy brytyjskich i amerykańskich, obok których nie zabrakło i kilku Polaków. W ogniu trzaskających błysków magnesowych stanął przed nimi dystyngowany mężczyzna lat 53, w nieskazitelnym granatowym garniturze cywilnym o powierzchowności angielskiego literata, którego kontynentalne pochodzenie zdradzał nieschodzący z kącików oczu ironiczny chochlik. Jakby na znak szczęścia, jednemu z fotoreporterów z hukiem wystrzału pistoletowego pękła lampka magnesowa. Dała znak startu dla nowego pisarza, bodajby również I klasy, jak I klasy był dawny kapitan „Batorego”.

Niewzruszony wystrzałem, krótkimi zdaniem po angielsku kpt. Cwikliński odpowiada z punktu na seryjny ogień pytań padających z ust nachylonych ku niemu reporterów. Za przytoczone zgotowane mu przez prasę serdecznie dziękuje. Do zejścia ze statku zmusiła go zła sytuacja w Polsce, stała atmosfera podejrzeń i szpiego-

## FANTAZJA KAPITANA MÓRZ PÓŁNOCNYCH

wania. Ostrzeżony, iż jeśli wróci do kraju, zostanie aresztowany, zareagował impulsywnie. Oskarżony został o utrzymywanie zbyt ścisłych kontaktów ze swymi angielskimi i amerykańskimi pasażerami.

Mieszkającej w Gdyni żonie, 9-letniemu synowi i 17-letniej córce, z którymi nie było czasu się porozumieć, grozi konfiskata dobytku i wysiedlenia poza strefę 100 mil od brzegów morza. Wybrał Anglię, gdyż ją uważa za kraj prawdziwej wolności, której nie ma w Polsce. Czuję się jak ptak, choć rzecz jasna „nie jest...niebieskim ptakiem”.

Nie jest politykiem. Do partii komunistycznej nigdy nie należał. Kiedyś go namawiano do wstąpienia w szeregi partyjne, ale wybronił się mówiąc, że jest za stary, „za starą jabłką, aby rodzić gruszkę”. O sytuacji politycznej w kraju nie może nie powiedzieć poza tym, że po śmierci Stalina nie się nie zmieniło. Wie tylko, że Polacy zawsze miłowali wolność, a zatem duch oporu trwa.

Z lekarzem okrętowym dr. Tagreiterem, który zeszedł na kilka dni przed nim z „Batorego”, się nie porozumiewał. Ucieczki dokonywane są wyłącznie indywidualnie. Za fantazję uważa

pół ludzi i według wszelkiego prawdopodobieństwa padł on ofiarą jako jeden z zaufanych Malenkowa, któremu robił zbyt wielką reklamę, narażając się innym członkom nowego prezydium. W efekcie mamy znowu udaną próbę oszczenia Malenkowa.

**P**OWYŻSZE fakty świadczą, że na Kremlu toczy się od śmierci Stalina zaciekła walka o wpływy i znaczenie. W chwili obecnej koncentruje się ona dookoła Malenkowa, który przygotowywał sobie od kilku lat teren dla objęcia pełnej sukcesji po Stalinie. Walka ta jest dopiero w stadium początkowym i trudno przewidzieć jakie w najbliższym czasie będą formowane koalicje oraz zawierane kompromisy pomiędzy głównymi rywalami. Nieznany jest również w chwili obecnej końcowy rezultat tej walki. Jedno jest tylko pewne: dzisiejsza sytuacja na Kremlu wcale nie wykazuje, że bolszewicy stanowią zwarty monolit, jak się tym często przechwalała.

Słysz się niekiedy, że w tej walce największe szanse ma jednak Malenkow, bowiem kadrami partyjnymi rządził teść jego Chruszczew jako kierownik sekretariatu. Nie negując tego ostatniego faktu należy jednak zwrócić uwagę na dwie dość doniosłe okoliczności. Po pierwsze: Malenkow nie ma wpływu ani na organy bezpieczeństwa ani na armię i pod tym względem sytuacja jego jest tak odmienna od dawnej pozycji Stalina. Po drugie: wezły pokrewieństwa nie odgrywają na Kremlu żadnej roli, choć inaczej jest na prowincji. Wystarczy przypomnieć, że premier Mołotow nie był w stanie obronić swej żony, Tatiany Zemużińskiej, jako komisarza przemysłu kosmetycznego, a wpływowi Łazarz Kaganowicz również nie mógł utrzymać dwóch swoich braci, Mojżesza i Juliana, na odpowiedzialnych stanowiskach. Dlatego też powinowactwo Malenkowa z Chruszczewem wcale nie świadczy o tym, że ten ostatni stanie w obronie Malenkowa i nie sprzymierzy się nigdy z ludźmi wiodącymi walkę przeciwko niemu.

A walka ta trwa. Powinniśmy śledzić ją uważnie.

oni, że Kreml wysunie propozycję zjednoczenia Niemiec i zgodzi się na przeprowadzenie tam wolnych wyborów, ale pod warunkiem neutralizacji Niemiec, chociaż nie całkowitej ich rozbrojenia. Ta możliwość była zawsze złym snem Departamentu Stanu. W ślad za tym może przyjść wysunięcie takiej samej propozycji w sprawie Japonii. Zgoda na tę propozycję oznaczałaby wycofanie się Ameryki z Niemiec i Japonii, co pociągnęłoby za sobą zawalenie się wszystkich amerykańskich planów strategicznych.

Jeżeli Moskwa nie powróci do polityki represji we Wschodnich Niemczech, będzie to wskazówką, że ma ona zamiar prowadzić dalej swą nową politykę, a wtedy trzeba będzie pośpiesznie zrewidować całą politykę amerykańską.

Jak widać z bieżących informacji prasowych Kreml narazie nie powraca do polityki represji w Niemczech Wschodnich i wprowadza w dalszym ciągu zarządzania rozluźniające rygory reżymu komunistycznego.

ziemnym. (Nb. potem kapitanem statku był Tadeusz Meisner, młodszy brat Janusza, lotnika i pisarza. Pływali poprzednio razem na „Darze Pomorza”). Resztę wojny spędził w holenderskim podziemiu, skąd w r. 1945 wyzwolił go Kanadyjczyk. Znalazł się tam po odbiór statku „Warszawa”(II) i został zagarnięty przez Niemców. Do Polski wrócił w 1947 r. O ucieczce Jareckiego i Jaźwińskiego wiedzą w kraju z radia zachodniego i cieszą się. Która stacja jest najpopularniejsza, tego nie wie. Nikogo w kraju nie pytał, jaką stację słucha. Chyba wszystkie słuchają. Pierwsze doświadczenia radiowe nabył dopiero dzisiaj.

Obecnie nie ma żadnych zamiarów ani planów związanych z powrotem na morze. Dziś pragnie tylko odpocząć i aby jutro była pogoda. Zaproszono go na Florydę, ale ten projekt będzie musiał także poczekać na realizację. Ostatnia wymiana zdań odbywa się na stojąco, gdy kilku dziennikarzy amerykańskich ścisła polskiego kapitana za ręce. Służą pomocą i życzą wszelkiej pomyślności. Jak magnes opłiki żelazne, polski marynarz ścisną dookoła siebie wianuszek polskich dziennikarzy. Chcą kuć żelazo póki gorące. Zapraszają na kawę. On wymawia im się. Ma za sobą jeden z najbardziej pracowitych dni w życiu. (Od rana nie wychodził ręk radiowców, filmowców, dziennikarzy, kto wie czy i wydawców też). Nie ma jeszcze stałego dachu nad głową.

Tymczasem „Batory” popłynął z Gdyni do Kopenhagi, aby wziąć na 2-tygodniową wycieczkę 600 Duńczyków do Anglii i Francji. Komendę po Janie Cwiklińskim objął i tym razem, jak poprzednio na „Warszawie”(I), kapitan Tadeusz Meisner. Lekko kołysze się kadłub „Batorego”. Naprzód i w tył, na prawo, a potem na lewo. I tak huśtają się też myśli i uczucia jego załogi. Aż pod naporem burzliwego powiewu znów nie zagra fantazja, fantazja polskiego marynarza wód północnych.

J. Ostrowski

## ZANIE MALENKOWA

ni tylko prasa na Ukrainie nadal reklamująca Malenkowa.

Dla zazdrosnych o władzę rywali Malenkowa nie dość jednak było ograniczenie jej do wyłącznego tylko stanowiska premiera. Pamiętali oni doskonale, że Malenkow posiada większe niż oni możliwości skupienia dyktatorskiej władzy dzięki swoim zausznikom, planowo umieszczonym w aparacie państwowym i partyjnym. Malenkow bowiem jako prawa ręka Stalina w sekretariacie, korzystając z tego, że ten w ostatnich latach nie poświęcał wiele czasu kadrom partyjnym, a ponadto nasładować dokładnie jego własne metody postępowania z lat 1922—1924, wprowadził własnych zauszników na szereg odpowiedzialnych stanowisk. Ażeby więc zmniejszyć wpływ Malenkowa trzeba było ograniczyć jego władzę nie tylko na Kremlu, lecz również osłabić ją w terenie.

**B**ERIA był pierwszym, który poprowadził atak na pozycje Malenkowa. Sposobność do tego dał mu niepoważny komunikat wydany z powodu bezsensownego oskarżenia kilku doktorów Żydów o zamordowanie Żdanowa i uprawianie szpiegostwa na korzyść Ameryki. W komunikacie tym, zredagowanym zapewne przez Malenkowa za wiedzą Stalina, zostało zaatakowane Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego za brak należytej czujności. Tym komunikatem poczuł się dotknięty Beria, bowiem on to właśnie sprawował nadzór nad wspomnianym ministerstwem. To też gdy Beria po reorganizacji rządu został ponownie ministrem spraw wewnętrznych zajął on się przede wszystkim sprawą owych doktorów i wykrył, że przyznanie się ich do winy nastąpiło w wyniku tortur, stosowanych wobec nich przez Riumina, jednego z zastępców b.

ministra bezpieczeństwa S. Ignatiewa. Beria ogłosił w związku z tym również niezręczny komunikat jak poprzednio Malenkow o szpiegostwie doktorów, ale jednocześnie doprowadził do aresztowania Riumina i wyrzucenia z sekretariatu partii Ignatiewa, którego Malenkow wprowadził tam po skasowaniu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Beria został zrehabilitowany, a jednocześnie z sekretariatu partii ubył jeden z zaufanych ludzi Malenkowa.

Również rękę Berii widać wyraźnie w aresztach dokonanych w drugiej połowie kwietnia w Gruzji. Jakkolwiek nie wszystkie szczegóły tej czystki są dość jasne jest rzeczą charakterystyczną, że aresztowani w osobach pierwszego sekretarza Partii gruzińskiej, premiera i ministra spraw wewnętrznych byli również oskarżeni o wymuszanie fałszywych zeznań. Na podkreślenie zasługuje jednak, że nowym ministrem spraw wewnętrznych został Dekanozow, protegowany Berii, ongiś wiceminister spraw zagranicznych i następnie ambasador sowiecki w Berlinie. Dokonane więc areszty w Gruzji trzeba znowu uważać za pomniejszenie wpływów Malenkowa na tym terenie.

Wreszcie mamy trzecie uderzenie na Malenkowa przez usunięcie Mielnikowa z Ukrainy. Tym razem nie ma dowodów na to, że atak ten wyszedł z inicjatywy Berii. Mielnikow nie popełnił żadnych nadużyć ani nie złamał przepisów prawa. Oskarżenie go o zniekształcenie stalinowskiej polityki narodowościowej i o pewne błędy w dziedzinie organizacji kotchozów wygląda wręcz niepoważnie, bowiem sprawował on władzę na Ukrainie już od kilku lat i w wyniku swych zasług został tak niedawno powołany do prezydium partii. Atak na niego był zapewne prowadzony przez pewien zes-

## Uznanie dla władz Skarbu Narodowego

W dniu 6 czerwca dr. Z. Stahl po swym referacie o Skarbie Narodowym przedłożył następujący wniosek:

Rada Narodowa po zapoznaniu się ze sprawozdaniami Głównej Komisji Rewizyjnej Skarbu Narodowego i Najwyższej Izby Kontroli z przeprowadzonej przez te organy kontroli gospodarki Skarbu Narodowego za rok 1952.

1. stwierdza z uznaniem, że Skarb Narodowy w sprawozdawczym roku 1952 wywiązał się w zupełności z obowiązków, nałożonych nań w myśl Dekretu Pana Prezydenta R. P. przez budżet państwowy;

2. podkreśla jednomyślną opinię obu organów kontroli, że księgowość Głównej Komisji Skarbu Narodowego jest prowadzona wzorowo i przejrzysto, nie wykazując żadnych w tym zakresie usterek;

3. stwierdzając z uznaniem stały rozwój i stopniowe upowszechnienie się instytucji Skarbu Narodowego, który staje się głównym źródłem budżetu państwowego, Rada Narodowa wzywa Skarb Narodowy do ciągłego studiowania, rozwijania i stosowania w praktyce nowych metod zyskiwania źródeł dochodu od ofiarnych rodaków, poczuwających się do obowiązku świadczenia na rzecz sprawy publicznej;

4. udziela zgodnie z wnioskami obu organów kontroli, absolutorium władzom Skarbu Narodowego za ich gospodarkę w sprawozdawczym roku 1952.

Jednocześnie z okazji trzeciecia Skarbu Narodowego Rada Narodowa wyraża głęboką wdzięczność wszystkim jego twórcom i pracownikom oraz płatnikom i ofiarodawcom, podkreślając z uznaniem, że Skarb Narodowy stał się zdrowym fundamentem materialnym niezależnej walki władz państwowych R. P. na obczyźnie o odzyskanie niepodległości, a upowszechnienie się tej instytucji jednoczy coraz szersze polskie masy uchodźcze na patriotycznej zasadzie dobrowolnego wypełniania obowiązków obywatelskich wobec państwa.

Po dyskusji, w której zabierali głos prof. T. Brzeski (Przew. Głównej Komisji Rew. Skarbu Nar.), Prezes NIK Okoniewski i członkowie Rady, pp. Rayski, S. Lis i J. Poniatowski uchwalili powyższą przyjętą jednomyślnie, wyrażając ponadto podziękowanie za pracę Organom Kontrolnym, Najwyższej Izbie Kontroli i Gł. Komisji Rewizyjnej Skarbu Narodowego.

Ponadto na powyższym posiedzeniu dokonano uzupełniających wyborów do Głównej Komisji Skarbu Narodowego. Zostali wybrani ponownie ks. prałat W. Cieński, prof. H. Paszkiewicz, min. J. Hryniewski i prezes St. Dołęga-Modrzewski.

# Pozyteczne wydawnictwa

Metody politycznej i propagandowej działalności Komitetu Wolnej Europy budzą i budzić muszą najdalej idące zastrzeżenia. Nie powinno nam to zamykać oczu na pozytywne dzieła pracy podległej Komitetowi instytucji naukowej — Ośrodka Badań Środkowej Europy w Nowym Jorku. Rozporządzając środkami, o jakich marzyć nie mogą naukowe instytucje emigracji politycznych, Ośrodek gromadzi materiały dotyczące krajów i narodów Europy Środkowo-Wschodniej. Trudno się spodziewać, by całość tych materiałów mogła być ogłoszona, ale początki akcji wydawniczej świadczą, że zainteresowania Ośrodka bynajmniej nie ograniczają się do takich informacji, które mogą bezpośrednio służyć propagandzie Komitetu.

Jedną z pierwszych wydanych broszur jest przegląd bibliografii polskich przedwojennych prac z dziedziny historii i geografii, wykonany przez M. M. Frydę (1). Autor, prawnik, ekonomista i historyk o dużej erudycji (wykłada obecnie na uniwersytecie Columbia) zgromadził, przejrzysto ugrupował i rozsądnie omówił około 500 prac, co przy braku dostępu do bibliotek krajowych i notorycznej niechęci naszych wydawców do obsyłania bibliotek zagranicznych stanowi owoc poważnego wysiłku. Jest on tym bardziej godny uznania, że tego rodzaju bibliografia, niezmierznie użyteczna dla szeregu groń naukowych badaczy danej dziedziny, nie może przecież liczyć na jakakolwiek poczytność poza tym gronem i przynosi ogółowi pożytek dopiero drogą pośrednią, poprzez prace na tej bibliografii oparte.

Bibliografia w warunkach emigracyjnych nie może być wyczerpująca i właśnie dla uniknięcia w tej sprawie nieporozumień autor skromnie zaznacza w nagłówku, że omawia tylko „wybrane prace”. Wybor jest jednak obfity i daleki od przypadkowości. W szczególności obejmuje prawie całość podstawowej bibliografii agrarnej dla czasów przedrozbiorowych. Selekcja prac ostatniego okresu wydaje się przeważnie trafna, chociaż autor ujawnia bodaj nadmierną tolerancję wobec niektórych prac o przemijającej wartości, niekiedy odbarczając je zbyt pochlebnymi określeniami. Spośród prac pominiętych wydają mi się warte uwzględnienia: Ludwik Krzywicki: Kwestia rolna (Warszawa 1903), tylko pozornie unikająca omawiania spraw polskich; W. L. Jaworski: Projekt kodeksu agrarnego (Warszawa 1928), Fr. Dziedzic: Stan gospodarstw włościańskich w powiecie wadowickim (Warszawa 1928); W. Bronikowski: Stosunki

rolnicze pow. będzińskiego i zawierkiego (Warszawa 1929); St. Antoniewski: Opłacalność kierunków w drobnych gospodarstwach (Warszawa 1934); A. Zabko-Potopowicz: Rolnictwo w Polsce, Cz. I (Warszawa 1938).

Praca zyskałaby na przejrzystości, gdyby ją zaopatrzone w skrowidz alfabetyczny autorów z wymienieniem ich omówionych dzieł i stronice bibliografii. W warunkach rozproszenia emigracyjnego byłoby może wskazane wysunięcie dodatkowego postulatu: zaznaczania, o ile możliwości, w jakich bibliotekach można omawiane prace znaleźć.

Korekta dość staranna, znalazłem jednak zniekształcone nazwiska J. Goszczyńskiego, K. Czerniewskiego i J. Grabowskiego. Nieporozumieniem jest przypisanie niżej podpisanemu wielkiej roli w kształtowaniu polityki rolnej przed wojną — zachodzi tu omyłka co do imion.

Byłoby wielkim ułatwieniem pracy naukowej, gdyby wszystkie dziedziny życia w Polsce i innych krajach Międzynarodowe docekaliby się również starannych opracowań bibliograficznych. Niemniej ostrą jest potrzeba bibliografii wydawnictw okresu wojennego i powojennego — w części usiłuję czynić jej zadość m.in. Instytut Badań Zagadnień Krajowych. Bibliografia stanowi jednak dział pracy żmudny i niewdzięczny, nadto bibliografia rozumowana, przetwarzana i usystematyzowana, jak u M. Frydę, wymaga jego wielkiej wiedzy, nie może być dokonana mechanicznie.

Inna dodatnia pozycja wydawnicza Ośrodka Badań Europy Środkowej dotyczy również rolnictwa. Zasłużony pionier czeskiej spółdzielczości rolniczej, b. minister rolnictwa i skarbu Republiki Czesko-Słowackiej, L. Feierabend, obrazuje w niej wielki dorobek swjej ojczyzny na polu spółdzielczości rolniczej w różnych jej działach i tragiczne zniszczenie tego dorobku przez rządy komunistyczne zastępujące od 1948 roku (2). Rzec jest napisana przez znakomitego znawcę przedmiotu przejrzysto, zaopatrzone o obfity i ciekawy zbiór zestawień statystycznych i niewątpliwie ma znaczenie nie tylko dla bezpośrednio zainteresowanych narodów czeskiego i słowackiego. Czeska spółdzielczość rolnicza należała do przodujących w Europie, a mimo jej obecnego smutnego stanu, z jej doświadczeń i dorobku wypadnie korzystać wszystkim bodaj narodom Intermarium. Odrzucając kolektywizację i przymusową pseudo-kooperację narody te tym pilniej muszą po przywróceniu chłopskiej gospodarki szukać na drodze dobrowolnej spółdzielczości usunięcia złych stron i trudności gospodarki rozproszonej.

Józef Poniatowski

(1) Matthew M. Fryde, Selected Works on Polish Agrarian History and Agriculture, a Bibliographical Survey, Mid-European Studies Center, New York City, 1952, str. 87 in 4-o (powielane).

## ROCZNIK POLONII 1953

Czwarte kolejne wydanie „Rocznika Polonii 1953”, obejmujące kraje Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Szybkie przeprowadzenie się Polaków i rozrost ich działalności społeczno-gospodarczej skłonił wydawnictwo Taurus do publikowania naprzemiennie wydania światowego i na Wspólnotę Brytyjską (Londyn 1953, str. 135). Pozornie niewielka książka zawiera bardzo bogaty materiał informacyjny obejmujący zarówno życie polityczne, jak i indywidualną działalność przemysłową Polaków na obczyźnie. Celowy układ redakcyjny p. B. O. Jezewskiego i wzorowa szata graficzna W. Szomańskiego sprawiły, że „Rocznik” stał się niezbędnym łącznikiem między odległymi nawet ośrodkami polskimi rozsiadłymi po 20 krajach polskiego osiedlenia. Dlatego też powinien być udostępniony swym czytelnikom przez każdą bibliotekę.

Ukazywanie się „Rocznika” jest owocem wysiłku całego społeczeństwa, które w zrozumieniu znaczenia tego rodzaju informatora nie tylko dla Polaków, ale i dla współdziałających z nimi cudzoziemców, przyczynia się swymi udziałami do jego pojawiania się. Z tych też względów zamieszczono w nim uwagi ogólne w dwóch językach, polskim i angielskim, z których dowiadujemy się m.in., że w Brytyjskiej Wspólnotie osiedliło się ok. pół miliona Polaków, w Anglii samej 170 tys., w Londynie ok. 40 tys., a Kanada ma ich ponad 220 tys., w Australii zaś znajduje się już 70 tys. Wydawnictwo „Rocznika” zapowiada ukazanie się w przyszłym roku oprócz wydania światowego na 1954 r., również wzorowanego na informacjach zagranicznych „Who's Who of Polish Ancestry

and Poles Abroad”, zawierającego dane bibliograficzne o czynnych na obczyźnie Polakach. Przystąpiono też do wydawania wzorowanego na „Roczniku Polonii” informatora obejmującego wolne emigracje z 11 krajów poza żelazną kurtyną na pt. „Handbook of Free Central and East Europe” (Informator o wolnej Europie Środkowo-Wschodniej).

Przy tej sposobności, pro domo sua, w imię ścisłości winniśmy wyjaśnić, że podana w wydaniu na Wspólnotę Brytyjską „Rocznik Polonii 1953” data założenia „Orla Białego” jest nie rok 1942, ale grudzień 1941. (J. J.)

## Loteryjka Historyczna

W niedługim czasie ukazuje się w sprzedaży loteryjka historyczna, pouczająca gra dla dzieci, młodzieży i dla starszych.

Będzie to nie tylko rozrywka umysłowa, ale przede wszystkim pomoc w nauce historii polskiej dla młodzieży naszej jak również idealna pomoc dla nauczycieli, na kursach nauczania przedmiotów ojczyźnych i dla świetliczarek.

Gra ta zawierać będzie rysunki wszystkich królów polskich i wybitniejszych postaci historycznych oraz rycin, przedstawiające wydarzenia historyczne, zabytki sztuki i architektury.

Do gry dołączona będzie broszura z tekstem polskim i angielskim, omawiająca w zwięzłym skrócie poszczególne postaci historyczne, wydarzenia i zabytki.

Estetyczne i staranne wydanie całości zapewnia, że loteryjka historyczna stanie się poza tym osobą każdego polskiego domu i będzie mogła służyć również do propagandy imienia polskiego wśród obcych.

# WALNY ZJAZD S.P.K. ODDZIAŁ BELGIA

Doroczny Walny Zjazd Delegatów SPK Oddział Belgia, który odbył się 31 maja w Brukseli, poprzedziła Msza św. w Kaplicy Polskiej.

Samo zebranie, które odbyło się w „Domu Polskim” przy obecności 25-ciu delegatów i zaproszonych gości, otworzył prezes kol. L. Fluder, po czym wygłosił przemówienie delegat Zarządu Głównego SPK z Londynu — kol. A. Treszka. Życzenia Zjazdowi — w imieniu Zw. Pol. w Belgii — złożył kol. W. Dehnel. Uroczystym momentem części oficjalnej była dekoracja prezesa Oddziału kol. L. Fludera, Złotym Krzyżem Zasługi. Zaszczycenie wyróżnienie zastępcy działacza niepodległościowego w Belgii, jego pełne prostoły podziękowanie, przemówienie min. J. Korab-Brzozowskiego, zakończone odśpiewaniem Hymnu Narodowego przez obecnych, było pięknymi akcentami tegorocznego Zjazdu.

Zebrań posątkowo przewodniczył kol. S. Zajdenbajtel a pod koniec kol. W. Dehnel. Sekretarzem prezydium był kol. A. Drożdżyniak, ławnikiem kol. W. Dropiński.

Po przerwie obiadowej, nastąpiła ożywiona i czasami gorąca dyskusja nad działalnością ustępującego Zarządu. W

celu polepszenia na przyszłość działalności władz Oddziału, Koło Bruksela złożyło dwa protesty, z których jeden został wycofany, dyskusję nad innym odłożono z braku czasu.

W rezultacie dyskusji uchwalono pełne absolutorium ustępującym władzom, w wyniku zaś takich wyborów prezesem wybrano kol. J. Piątkowskiego, wiceprezesami kolegów L. Fludera i J. Goppolda, sekretarzem kol. W. Dropińskiego, skarbnikiem kol. W. Grabowskiego, a członkami zarządu kolegów W. Raf-Chrobaka i Ig. Marcinkowskiego.

Do Komisji Rewizyjnej weszli koledzy: St. Biencyzki (przewodniczący), W. Dehnel, W. Kutaczkowski, J. Kolodziej i W. Staszak. Przewodniczącym Sądu Koleżeńskiego wybrano kol. J. Łapczyńskiego, członkami zaś kolegów: J. Czabańskiego, S. Zajdenbajtla i St. Kuszmiera.

Na delegatów SPK Belgia do Londynu wybrano kolegów: W. Raf-Chrobaka i W. Dehnela.

Po wyborach odbyła się bodajże najważniejsza część Zjazdu, mianowicie dyskusja nad programem na przyszłość o-

raz nad budżetem na rok bież. Dyskusje stały na dobrym poziomie i wykazały troskę o pozycję SPK oraz zwartości emigracji polskiej w Belgii.

Na zakończenie Zjazdu uchwalono rezolucję solidaryzującą się z uchwałą w sprawie przesiedławiania Kościoła Katolickiego w Kraju, oraz wysłanie depezo do Prezydenta R.P. i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. W. Andersa. Zjazd zakończono odśpiewaniem Roty.

## Zmiany w Zarządzie

W związku z tragiczną śmiercią, nieodżałowaną pamięcią prezesa SPK Belgia, sp. kol. J. Piątkowskiego — nastąpiły zmiany i przesunięcia w Zarządzie Oddziału. Niżej podajemy aktualny skład Zarządu SPK Belgia.

Prezes: kol. L. Fluder. Wiceprezesi: koledzy J. Goppold i Raf-Chrobak. Sekretarz: kol. W. Dropiński. Skarbnik: kol. Grabowski. Zarząd: kol. Ign. Marcinkowski.

Uchwalono dokooptować jeszcze jednego członka Zarządu.

## Ś. p. kapitan Jerzy Piątkowski

Wstrząsem dla kolonii polskiej w Belgii, była niespodziewana (4 bm.) śmierć ś. p. kapitana J. Piątkowskiego. Odszedł nagle, w pełni sił i życia. Zmarły był jednym z najczynniejszych działaczy niepodległościowych na terenie Belgii i wybrany zaledwie na kilka dni przed śmiercią prezesem Oddziału SPK Belgia, miał wszelkie dane — by przy swojej energii — zrealizować i uwielokrotnić zamierzenia na polu pracy społecznej.

Ś. p. kapitan J. Piątkowski służył w czasie 2 wojny światowej w I. Dywizji Pancerniej. Odnaznaczony polskim Krzyżem Walecznych, belgijskim Krzyżem Wojennym z Palmami oraz francuskim Krzyżem Wojennym — posiadał wiele innych odznaczeń polskich i zagranicznych.

W śmierci nieodżałowanej pamięci Kolegi — Stow. Polskich Komitantów w Belgii, poniosło specjalnie bolesną stratę, tracąc dzielnego rzecznika sprawy bombatanckiej oraz dobrego towarzysza.

O popularności Zmarłego świadczył pogrzeb, który stał się manifestacją patriotyczną kolonii polskiej w Brukseli. W uroczystej Mszy św., w kościele Św. Trójcy — wzięły udział delegacje i poczty sztandarowe bombatanów belgijskich i polskich. Najwybitniejsi przedstawiciele emigracji polskiej i naszych

przyjaciół belgijskich, jak i przyjaciół i znajomych Zmarłego zapelnili świątynię. Pochód pogrzebowy otwierał sztandar Koła SPK Bruksela, trzy sztandary kombatanów belgijskich oraz ponad dziesięć sztandarów SPK i innych z prowincji. Dalej postępowały delegacje z wieńcami, m.in. od gen. Kopańskiego, Oddziału SPK Belgia, Okręgu SPK Limburgia. Koła SPK Bruksela i Św. Związku Wolnych Polaków. Za trumną kroczyli członkowie Zarządu Oddziału, min. J. Korab-Brzozowski, konsul Ch. Prus-Piolutowski, zarząd Koła SPK Bruksela, zarządy i delegacje Okręgów i Kół prowincjonalnych oraz prezesi i delegacje innych stowarzyszeń. Strona belgijska reprezentowana była przez przedstawiciela księżny J. de Merode, pułkownika Mary, prasy i innych. Stawiło się też liczne grono rodaków.

Na cmentarzu wruszającą przemówienie wygłosił ks. prob. dr. Brzezina. Imieniem SPK Belgia — zęgnął Zmarłego — L. Fluder. Przemawiał również min. J. Korab-Brzozowski. Z wielkim przejęciem mówił — w języku francuskim — wielki nasz przyjaciel, hon. konsul polski p. Charles Prus-Piolutowski. Apel odczytał kol. S. Zajdenbajtel.

Wielu przedstawicieli emigracji polskiej, jak i władz belgijskich, złożyło na ręce SPK wyrazy szczerego współczucia.

# KRONIKA WOJSKOWA

**KOREA.** Zwolnienie i ukrycie przez władze południowo-koreańskie ponad 27.000 jeńców, którzy odmawiają powrotu do Północnej Korei, nie tylko zaogniło stosunki między Seulem i Waszyngtonem, lecz skomplikowało także rokowania i położenie wojsk sojuszniczych w Południowej Korei. Rokowania, jak wiadomo, bliskie zakończenia, nie zostały wprawdzie zerwane, ale odroczone bezterminowo przez stronę czerwoną, która domaga się ponownego schwytania i zamknięcia zwolnionych jeńców oraz gwarancji, że taki czy inny sabotaż umowy nie zostanie przez Południowych Koreańczyków powtórzony. Waszyngton będzie musiał bądź zastosować ostre represje wobec Południowej Korei, bądź ugiąć się przed jej oporem i z dalszych rokowań na uzgodnionej już podstawie zrezygnować. Jedno i drugie rozwiązanie byłoby połączony z dużym ryzykiem. Boykotowanie i sabotowanie koreańskich przez rząd południowo-koreański lub chęć przesunięcia ew. strefy neutralnej możliwie blisko 38 równoleżnika wywołały tymczasem gwałtowną ofensywę wojsk komunistycznych na środkowym odcinku frontu. Ofensywa ta, podjęta kilkunastu kilometrów na szerokości 60 do 70 kilometrów i wspierana potężnym ogniem artylerii, nie doprowadziła wprawdzie do przerwania frontu sojuszniczego, ale oddala w ręce czerwonych kilka ważnych wzgórz, no których przebiegał przedni skraj pozycji sojuszniczych. W wir walk, zresztą bardzo zaciętych i krwawych, wciągnięte zostały prócz oddziałów południowo-koreańskich i amerykańskich także oddziały tureckie i greckie. Mimo bardzo silnego wsparcia ze strony lotnictwa sojuszniczego czerwoni zdołali przeważnie utrzymać stracone pozycje. Oczywiście tylko kosztem olbrzymich strat. W walkach powietrznych nad Północną Koreą przewaga lotnictwa amerykańskiego została w pełni utrzymana, a straty „Migów” wzrosły.

zmocniane stale dostawami amerykańskimi, bombardowało kilkakrotnie czerwone koncentracje nad Czarną Rzeką (na południe-zachód Hanoi) oraz transporty (idące z Chin) w pobliżu Langon i Caobang. Francuzi obliczają, że w ciągu maja czerwoni otrzymali z Chin co najmniej 3.000 ton materiału wojennego, transportowanego przeważnie na 500 nowych ciężarówkach sowieckich. Rozbudowa cesarskich wojsk wietnamskich robi postępy. Za to zagniły się stosunki między królem Kambodży a władzami francuskimi, na tle ich oporu przeciw usamodzielnianiu rządu i wojsk Kambodży. Došlo do tego, że — gwoli zapobieżeniu przeciw restrykcjom francuskim — król Kambodży opuścił przejściowo swój kraj i udał się pod opiekę Syjamu. Dla czego przed kilku dniami wrócił, narazie jeszcze nie wiadomo.

**SOWIECKIE WŁADZE W NIEMCZECH I AUSTRII** zostały kompletnie zreorganizowane i częściowo zmienione. W obu tych strefach okupacyjnych odebrano (za przykładem Zachodu) głównodowodzącym ich równoczesne funkcje wysokich komisarz i przekazano je cywilom. Dotychczasowy dowódca sił sowieckich w Niemczech Wschodnich, głośny gen. Czuikow został (w kilka tygodni po reorganizacji) odwołany do Moskwy. Jego miejsce zajął gen. Greczko, który w latach 1948/49 był dowódcą kiowskiego okręgu wojskowego. Komendantem sowieckiej strefy Berlina został gen. Dybrowa. Dotychczasowy wysoki komisarz i dowódca wojsk sowieckich w Austrii, gen. Swiridow, narazie jeszcze pozostał na stanowisku głównodowodzącego.

Rozruchy w sowieckiej strefie okupacyjnej Niemiec, które wybuchły nie tylko w Berlinie, ale także w licznych miastach i osadach przemysłowych Saksonii i Turynii, zostały stłumione głównie przez wojska sowieckie, bo policyjno-wojskowe oddziały niemieckie wykazują, jak było do przewidzenia, przeważnie miękką i niezdecydowaną postawą.

**SZWECJA.** Władze szwedzkie zamówiły już 80 brytyjskich czołgów „Centurion”. Przemysł szwedzki produkuje nie tylko dobre działa przeciwlotnicze i przeciwpancerne, montowane na lekkich podwoziach gąsienicowych, ale także doskonałe samoloty myśliwskie i komunikacyjne, zwane „Saab”. 219 lub 90 lub 29. Pierwszy z nich (eksperymentalny) ma skrzydła o kształcie trójkątnej.

**TURCJA.** Wskutek zderzenia z transportowcem szwedzkim zatonął okręt podwodny „Dumlupınar”, posiadający wyporność 1.900 ton.

## REZOLUCJA POLAKÓW W SZWAJCARII

uchwalona jednogłośnie przez Komitet Wykonawczy Związku Organizacji Polskich w Szwajcarii na posiedzeniu w Bernie w dniu 17 maja 1953 r.

„Komitet Wykonawczy Związku Organizacji Polskich w Szwajcarii, stwierdzając palącą potrzebę jednolitego kierownictwa akcją uchodźstwa polskiego w obronie praw Rzeczypospolitej, zwraca się do przywódców emigracyjnych ze stanowczym wezwaniem do zaprzestania gorszących swarów i jak najszybszego doprowadzenia do skutku zjednoczenia całego polskiego obozu niepodległościowego”.

## NAUCZYCIELE POLSCY W BIRMINGHAM

Na zebraniu Koła Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego Zagranicą w Birmingham w dniu 14 czerwca br. przedyskutowano referaty z londyńskiej Konferencji poświęconej sprawom oświaty i wychowania w Kraju i na emigracji, połączonej ze Zjazdem Nauczycielskim ZNPZ. Przed dyskusją p. J. Sławewski streszczył referat min. Z. Rusinaka nt. „Polski ideał wychowawczy”, a p. S. Pola omówił tezy referatu dra Offerta pt. „Wytoczne pracy oświatowo-wychowawczej poza granicami Kraju”. Nauczycielstwo przyjęło z zadowoleniem poważny dorobek Konferencji, osiągnięty dzięki inicjatywie Instytutu Badań Zagadnień Krajowych i ZNPZ. Na następnym zebraniu postanowiono przedyskutować zagadnienia oświatowo-wychowawcze społeczności polskiej w Birmingham. Żywy odzew wśród nauczycielstwa budzi fakt powołania przez Rząd R. P. Wydziału Oświaty i Wychowania jako 2-giej instancji administracji oświatowej i szkolnej na obszarze B. Brytanii. Istnieje również zainteresowanie charakterem i metodami przyszłej pracy Polskiej Macierzy Szkolnej. W skład Zarządu Koła ZNPZ wchodzi pp.: S. Pola — prezes, J. Sławewski i W. Akajewicz. Koło nauczycielskie współpracuje z Polskim Kolem Rodzicielskim z prezeską p. M. Sawicką na czele, które opiekuje się moralnie i materialnie sobotnią polską szkołą przy pomocy miejscowych organizacji społecznych i duszpasterstwa polskiego.

Nauczycielki i nauczyciele pracują robotkowo w fabrykach jako robotnicy i większość nie może się zdobyć na dodatkowy wysiłek dla pracy oświatowej i społecznej, której wymagaloby ich przygotowanie zawodowe i społeczne. A potrzeby rosną i wzrasta liczba dzieci młodszych roczników urodzonych po wojnie. Dzieci te powinny mówić, czytać i pisać oraz czuć po polsku, choć chodzi o angielskich szkół. Zależy to od rodziców i nauczycieli polskich oraz od społeczeństwa.

## LOTNICY W MANCHESTER

W dniu 14-go czerwca br. odbyło się walne zebranie Koła Samopomocy Lotniczej w Manchester.

Do zarządu weszli: Przewodniczący Koła — M. Mażyński; Z-ca — kol. L. Golub; Sekretarz — kol. W. Nowicki; Z-ca kol. W. Rybicki; Skarbnik — kol. T. Polkowski; Welfare — kol. P. Kasprzycki.

Walne zebranie po dyskusji przedstawiło Zarządowi następujące wytyczne: 1) — Kulturowanie tradycji Lotniczej; 2) — zorganizowanie Akcji Battle of Britain; 3) — współpraca ze Stowarzyszeniami Polskimi jak i Brytyjskimi; 4) — Propagowanie wśród młodzieży modelarstwa; 5) — Działalność merytoryczna dla dobra Członków ze specjalnym uwzględnieniem potrzeb Kolegów niezdolnych do pracy (pomoc finansowa z Funduszu Społecznego i Gospodarczego); 6) — organizowanie odczytów w porozumieniu z Kolem Wiedzy Lotniczej — Londyn; 7) — Organizowanie imprez dochodowych, celem powiększenia Funduszu Samopomocy Lotniczej; 8) — powiększenie ilości członków Koła. M. M.

**SPK** - PRZED ZROBIENIEM ZAKUPU — OBEJRZYJ I SPRAWDZ CENY NASZYCH TOWARÓW

**SPADOCHRONY - NAJLEPSZA POMOC DO POLSKI**

Materiały na ubrania, płaszcze i kostiumy, koszule męskie i bluzki damskie, pończochy nylonowe, obuwie, artykuły toaletowe i galanterijne

poleca tanio

**SKLEP CENTRALI HANDLOWEJ SPK**

18, Queens Gate Terrace, LONDON, S. W. 7. — Tel.: WES 0747—9

Otwarty — z wyjątkiem niedzieli i świąt od godz. 9.30 do 18-cj, w soboty do godz. 15-cj w niedziele od 13 do 15.30.

Zapraszamy do odwiedzenia naszego sklepu

# MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Trudno coś nowego napisać o angielskiej kuchni. Opisać ją na wszystkie strony. Cudzoziemcy znajdują niewysłowioną przyjemność w wyrażeniu na angielski sposób pozbawiania jarzyna smaku przez gotowanie ich w wodzie. „Fish and chips” mogli by pretendować do „uznania” na tablicy herbowej wyspy brytyjskiej, tak jak niedługo sztokfijski ozdabia herb Massachusetts, z innych co prawda powodów.

Anglicy chętnie słuchają krytyk cudzoziemców o swej kuchni. Tak jakby im to sprawiało masochistyczną wprost przyjemność. Zresztą — i to jest najciekawsze — często znają się doskonale na jedzeniu i biada jeśli restaurator francuski spróbuje podać im byle co, lub przyrządnąć w nieodpowiedni sposób. Tysiące ich wyjeżdża co rok na kontynent po to głównie by dobrze zjeść. Liczne kluby pielęgnują sztukę smakoszuwa, felietonista, który umie ciekawie, fachowo i zawiłe pisać o sposobach przyrządzania potraw łatwo zapracuje na wysokie honorarium w każdej gazecie.

Na tym jednak koniec. Stwierdza się fakt i nie dąży do żadnej reformy. Odbyszy doroczną wędrowkę kulinarną po Europie i podzieliwszy się wrażeniami ze znajomymi, Anglik z rezygnacją polewa dalej wszystkie rodzime potrawy okropną mieszaniną octu z dziegciem, znaną jako „Worcester Sauce”, by zabić resztki smaku, które się mogły jeszcze w nich zachować.

## „Angielskie śniadanie”

Jedyny posiłek angielski zdobył sobie uznanie, może nie ze względu na smakoszkę przyrządzenie, lecz z uwagi na zdrowie i higieniczne skutki. Było nim t. zw. „angielskie śniadanie”. Od małego brzdąca nauczono mnie jadać takie właśnie śniadania. Faska „porydzu” — słuszną owianką zwanego — przysmażony śledź zwany „Keeper” — kilka jajek, boczek lub szynka, mnóstwo marmelady lub dżemu na grzankach, trochę sera, jabłko lub sok owocowy — dawały mi siły do walki z przeciwnościami przez cały dzień aż do późnego obiadu, przyrządzonego już oczywiście na modłę kontynentalną.

Tradycje „angielskiego śniadania” pielęgnowane pieczołowicie w różnych krajach mego dobrowolnego lub przymusowego pobytu przetrwały do dzisiaj brutalnie we wrześniu 1939 roku... „Przynajmniej jedną małą pocięciem mieć będę — myślałem, gdy mnie „rozmięszano i przysposobiano” w Anglii w r. 1946 — zaczęłam znowu jeść angielskie śniadania.”

A jakże! „Angielskie śniadanie” przez lata wojny zamieniono się w dwa wysuszone woreczki napelnione trocinami, zwane nie wiadomo dlaczego „sausages”, co niektórzy błuzniczo tłumaczą: „kielbasy”, czasem w melancholijnym towarzystwie samotnego plastra przypieczonego pomidora! Młode pokolenie Anglików w czasie wojny podrosło przyswoiło sobie tę nową edycję śniadaniową i nie myśli jej zmieniać. W trzynastym roku racjonalnej żywności, teraz gdy się już ono kończy, mieszkańcy mglistych wysp w ogóle odwykli od jedzenia, czy to pochodzącego z dobrej czy ze złej kuchni.

## „Beefeaters”

Fantastycznie ubranych i dostojnie w dzidy uzbrojonych strażników londyńskiego „Tower” nazywano od wieków „beefeaters”, czyli zjadacze wołowiny. Miało to zapewne oznaczać, że widok tej najstarszej i obecnie i nieprzerwanie od XIV wieku istniejącej jednostki wojskowej jest tak typowo angielski jak sam zwyczaj jedzenia wołowiny.

W ciągu dziejów bowiem Anglicy, jeśli nawet źle gotowali, to przynajmniej dużo jedli. Wystarczy poczytać Dickens’a, żeby już nie cofać się dalej. To co napiszę teraz będzie pewno poczytane za zdradę narodową, muszę więc zaczerpnąć tchu i odwagi... Napiszę jednak. Otóż tradycyjna kuchnia angielska jest bardzo podobna w niejednym do tradycyjnej kuchni polskiej. To znaczy do tej kuchni, którą stosowano u nas dwieście lat przysła lat temu. Zanikła kasza, przestano jeść grzyby otoczone zabobnym wprost strachem przez współczesnych angielskich „dżemoladów”, o szczipaku mówi się, że jest zły, śmierdzący mulem i w ogóle niezdrówy. To różnicę ważną. I Zagłoba i Falstaff jednak jadali tak samo, ku dużemu zdumieniu bardziej wybrednych Włochów lub Francuzów. Przede wszystkim mięso i ciasto, ciasto i mięso, w otoczeniu tłuszczu w możliwie dużej ilości i w różnych gatunkach. Pogardzany przez nas „pye” ma przecież protoplastę w „kolaczku” — rożen zaś równie był popularny w Anglii jak i w Polsce. Myśmy poszli z postępowym czasem, przyswoiliśmy sobie żywnościowe wynalazki włoskie, francuskie i sporo rosyjskich, które się złożyły na „polską kuchnię” w dziejach nowożytnych, Anglicy pozostali w tyle; jak widzieliśmy zaś na przykładzie szczipaka i grzybów cofnęli się w kulinarnym rozwoju.

Dziś jedzą mało. Nawet ulubione jajka, które po zniesieniu racjonalności leżą sobie spokojnie na ladach sklepów spożywczych i rzeźników (tak! rzeźników) nie wzbudzają wiele zainteresowania. A co do mięsa — gdzież te czasy, gdy Anglik zjadał na obiad całą szynkę! Gdzież te czasy, gdy „angielski befszytk” rzeczywiście był z góry przypieczony a w środku krwisty. „Befszytk angielski” można zjeść już tylko w Paryżu, ów plasterek zwany befszytkiem w Londynie w ogóle nie ma żadnego „środkła”, gdyż jest przezroczysty. I nie ma nadziei powrotu do starych obyczajów. Stwierdzili to ze smutkiem Argentyniacy, którzy rozważali możliwość zwiększenia eksportu wołowiny do Wielkiej Brytanii. Trzy-nastę lat postu zrobiło swoje, przyzwyczajono się do niego i nikt już do mięsa nie tęskni. Tradycja „beefeaters” pozostała tylko na reklamach, na których widać dwóch krwistych „zjadaczy wołowiny” w paradnych mundurach z koronkowymi kryzami jak ze smakiem zapijają... bowril. Hańba.

## Smukłe sylwetki starszych panów

Jakos to jednak nikomu nie szkodzi na zdrowiu. Nie mówię już teraz o Anglikach. Mój osobisty wkład do drugiej wojny światowej był na pewno (przynajmniej to przyszłe pokolenia) bardzo znaczny, nie trwał jednak długo, bo równe dni dziewiętnastki. Resztę czasu tj. lat pięć, miesięcy siedem i dni dziesięć spędziłem w doborowym towarzystwie w historycznej miejscowości Murnau. W tymże Murnale poczyniłem różne spostrzeżenia natury filozoficznej, politycznej, społecznej i ekonomicznej. A także medycznej.

Kilka kartofelków na dzień i nieco zupy z brukwi leczy radykalnie wszystkie schorzenia wątroby, nerek i innych wnętrzności, na które każdy szanujący się Polak (jeśli należał do elity narodowej), leczący się przed wojną osiągnąwszy wiek lat, powiedzmy, czterdziestu. A po co? Dieta, panowie, dieta! Tylko dieta i można zostać starszym panem z wszystkimi tego stanu zaletami i brakami, lecz bez brzuska. Nie ma już „starszych panów z brzuskiem”, niech żyją starsi panowie o smukłej sylwetce!

## Mili nasi starszuskowie

Zwykłą losów koleją starsi panowie zamieniają się w starszusków. Używam tego określenia pieszczotliwie, bez cienia sarkazmu czy młodzieńczej (?) pobłażliwości. W naszym środowisku emigracyjnym „starszusk” nie jest określeniem wieku tylko, wiąże się z nim bowiem zgoda nieoczekiwane skojarzenia. Otóż starszusk emigracyjny posiada w sobie więcej energii niż czterdziestu zbrojów Ali Baby. W ciągłym biegu z posiadzenia na posiadzenie, z kawiarni do kawiarni, z konferencji na konferencje, wskakuje chyżo do autobusów lub szybkimi poruszeniami swych kończyn dolnych przenosi się z miejsca na miejsce, w nieustannym poszyciu do doskonałości. I co za temperament! Co za wola walki w tonie i w ramach niezliczonych organizacji, którym przywodzi, przewodniczy, które dzieli na odłamy, by znowu z trudem łącząc w jedną całość.

Lubię rozmowy ze starszuskami — wiedzą dużo, chcą dobrze, mówią ładnie i wbrew temu co wszyscy sądzą nie są zarozumiali. Przynajmniej niektórzy. Powiem też w zaufaniu, że nie tylko lubię rozmowy z nimi, bo z kimże poza nimi (i o czym) moglibym rozmawiać? Cieszę się już na to, jak rozsiadłszy się nad kawą „u Daquisa” będę brał udział w pogwarce, której tematem będzie „coż to za dureń, ten J. P. H. — komu wła-

ściwie chciał latkę przypiąć?”. Znudzi nas to szybko, poświęciwszy zatem jeszcze z pięć minut sprawie zjednoczenia narodowego przedziemi na wspominki i anegdoty, gwarząc wesoło o „duchach, diabłach i kobietach” jakby powiedział Makuszyński.

(Uwaga. Nieprawdą jest jakobym dla przydatnia sobie powagi chodził po Londynie z przyprawioną siwą brodą i na szczudłach).

## „Kupy zbrojne”

„Czy znacie Staszica, co z oycą chce zrobić oica” śpiewała sobie kiedyś Warszawa, namiewając się z naszego pierwszego wielkiego purysty językowego. Ostatecznie ani „oyciec” ani „ojciec” lecz po prostu „ojciec” został zwycięsko na polu boju ortograficznym.

Staszica nie bez racji denerwowało słowo „posiedzenie”, przywodząc mu na myśl rzeczy nieprzyjemne. Chciał je wyrugować na rzecz starszego słowa „sesja”. Mnie też denerwuje słowo „posiedzenie”, lecz z innych przyczyn. Nie jestem wrogiem słowa, lecz samego posiadzenia jako instytucji narodowej. „Conferencem” — określił Polaków mój serdeczny przyjaciel Amerykanin po trzymiesięcznej z nami współpracy. Posiedzeń się boje, bo natychmiast po zagajeniu zasypiam. Spanie zaś na twardym krześle przynosi szkodę tej części ciała, od której „posiedzenia” swą nazwę wywodzą.

„Kupy zbrojne” armia teraz nazywają — pisał dalej z gorzkością Staszic. Hm, trudno byłoby oczyścić język polski od naleciałości. Widzę tytuł w gazecie: „Generał X — dowódca Powietrznej Kupy Zbrojnej”. Ładne?

Niektóre archaizmy dały się przywrócić do życia po odzyskaniu niepodległości. W sądownictwie na przykład: pozwany i powód, przewód i śledztwo. Gorzej już z „powódka”... Ku bółowi entuzjastów staropolszczyzny pozostało też w użyciu obce słowo „proces” zamiast rodzimego wyrazu „psza” (odmienia się jak „msza”). Nowoczesne ucho nie mogło się na nie zgodzić. Z innych nieco przyczyn wprowadziliśmy nowotwory „zajęcie” na oznaczenie zastawu sądowego na majątku. Staropolskie bowiem słowo „ciąga” nabrało już zupełnie innego znaczenia.

W innych dziedzinach nie przyjął się „piersioplaszcz” zamiast kamizelki. Bardzo zato załuje, że nie chcemy mówić „cichałozę” zamiast „pantofle”. Na szczęście „niebotyk” zajął miejsce okropnego „drapacza chmur”.

J. P. H.

## Z ŻYCIA TEATRU

### KOMEDIA I REWIA

Żywy teatr, jak przyroda, nie znosi próżni. Londyn, gdy ma teatr dramatyczny domaga się rewii, prowincja mając rewii nie obywa się bez dramatu. W przeciągającej się przerwie między programami Teatru Hemara wskoczyła programem „Rewia Napoleona Sądka” koronacyjna „Rewia Napoleona Sądka”.

„Tańcowały dwa Michały”. Gdy z powodu przejścia licznych aktorów do radia rozpadł się Teatr im. Słowackiego, sukcesje objęły dwa najwytrwalsze zespoły: Teatr Aktora i Teatr Nowości. Ostatni pod dyr. S. Belskiego po „Skowronku” Lehara, „Mecenasie Bolbecku” Verneilla, „Wesołym współniku” Rapackiego wystawił A. Fredry komedie pt. „Gdzieś litości” i I. Fodora „Panna czy wdówka”. Niestety z dwiema ostatnimi sztukami dojechał tylko na claphamską peryferię Londynu, niesłusznie traktowaną przez klubową publiczność jak odległą prowincję.

### Lekka komedia w Teatrze Nowości

Za wytrwałości zespołu w niesieniu goździej rozrywki artystycznej w żywym polskim słowie należy się chwila uwagi komedio-farsie węgierskiej zaadaptowanej przez J. Siewierza. Znana pt. „Doktor Julia Szabo” w przeróbce powieściowej i filmowej przemianowano ją na „Panna Doktor Sally” i w Londynie na „West Endzie” przerodziła się na komedie muzyczną pt. „Dzień dobry”. Ma więc bogate dzieje za sobą i ciągle zmienia nazwy, jak jej bohaterka Lottie, grana ze swadą przez K. Belską.

W tym kameleonie sceny z wiewiórczą zrecznoscią S. Ruszała przedziega się z pieśniarza w komika w roli męża Lottie. Mirecki w najdrobniejszych szczegółach opracowuje jeszcze raz swą stałą rolę nieszcześliwego amanta. Tym razem jest zasobnym hreczkosiejem Williamem Gordonem, nad którym z wyniosłym wyrafowaniem nęca się B. Ostrowska, w roli Panny Doktor, Mary Smith. Dublowana rolę wuja prof. Drage grał naprzemiennie reżyser S. Bielski i S. Kostrzewski, robiący z niej prawdziwą postać prowincjonalną.

Niefrasobliwy humor węgierski podkreślały wesołe i barwne dekoracje S. Mikulę wykonane systemem parawanym. Szkoda, że parawan nie miał trzeciej strony. W czasach, w których mało komu jest wesoło, należałoby teatrowi, zwłaszcza dramatycznemu, ulżyć doli zbiorowym wysiłkami, jeśli ma nas nie tylko bawić błachostkami, ale i wstrząsnąć arcydziełami. A komedie Fredry, mało znaną, należałoby, o ile to jeszcze

możliwe, zagrać w klubowym centrum Polskiego Londynu, choćby jako przykład i zachętę dla młodszego pokolenia.

### „Tańcowały dwa Michały” w Rewii Napoleona Sądka

Wartość rewii Sądka bynajmniej nie polega tylko na wypełnieniu chwilowej próżni na scenach kabaretowych, gdy prosperujący obok rewii Hemara zespół Ref-rena objężdża prowincję z dwoma programami. Nowa ta impreza jest raczej próbą wciągnięcia na scenę dalszych piór i szukania nowych pomysłów. Sądkiowi towarzyszy jako autor tekstów R. Kiersnowski i Ref-rena, dając całość może jeszcze niezupełnie zgrana, ale nie przynosząca ujemnym tradycjom polskiej rewii.

Z nieśmiertelników kabaretowych był oczywiście zawsze świetny L. Lawiński, chciałoby się powiedzieć „we własnym repertuarze”, tak wszystko do siebie przystosowuje. Była Zofia Terne jako niezawodna pieśniarka i psotliwe „Dwu-języczne dziecko” i była Jasia Jasińska w „Arabskiej Rumbie” i klasycznej dla siebie postaci „rezolutki”. Jako „zona pisarza” na amen zagaduje Napoleona Sądka, który niema rolę staraj sobie odbić czytaniem przed kurtyną strzępniętej z pióra namiastki powieściowego felietonu.

Do doskonałego wrażenia robiła sympatyczna postać Gwido Burckiego rozspiewanego, rozgranego (na scenie i na harmonii) i roztańczonego w tytułowym popisie „Tańcowały dwa Michały” z Zosią Terne, jako Michałem Małym. Nie zbraćko niezrównanego w skeczach M. Malicza, zwłaszcza jako melancholijny „Panie Starszy” oraz S. Zięciakiewicz, który wystąpił w pomysłowym numerze z Kubą, żywym psem, (nota bene Sądka), mającym wiele zdrowych reakcji na monolog partnera, a to odwracając w porę głowę, a to ziewając przy otwartej scenie.

„Rewia Napoleona Sądka” wystartowała mniej więcej w pół drogi między „Niebieskim Balonikiem” i „Teatrem Hemara”. Tekstem nie brak pomysłowości, ale puenta często się rozwija i brak reżyserii pełnego wykonania. Nie mniej popularności kierownika i fama wykonawców kryją nieliczne niedociągnięcia. Akompaniamentem wspomaga całość J. Kropiwnicki, tańce są doskonalego układu Poli Gobińskiej, a dyskretne ozdoby dekoracyjne zaprojektował J. Smosarski. (On)

## Migawka z rewii morskiej

# SPOTKANIE »SWIERDŁOWA« Z »AMERIGO VESPUCCI«

W cieśninie Spithead zakotwiczyło się do koronacyjnej rewii morskiej ok. 300 okrętów brytyjskiej wspólnoty i 16 zaprzyjaźnionych państw, ustawionych w 9 rzędów ławicą długości 9 mil. Z przeciwnych zupełnie motywów oko i serce wyłoniło dwie sylwetki, jedną oglądając z zachwytem oka, a drugą nie bez odrazy serca.

Wśród okrętów gościnnych dodatkowo wyróżniał się odmienną sylwetką „zagłowiec włoski „Amerigo Vespucci”, którego patron dał nazwę Nowemu Światu. Trzymasztowiec o bujnym ożaglowaniu, (nie cały z drzewa, gdyż nawet maszty były z metalu), zapopatrzony był roztropnie w 2 pomocnicze motory Diesla. Mimo, że miał wszystkie 3.500 ton wyporności górował nad całą rozstawioną armadą i służył za punkt orientacyjny przy ocenie rozlokowania poszczególnych jednostek.

Ten o poetycznym wyglądzie statek szkolny z kraju, który wyłaził Dantego, w chwili dokonywania przez królową Elżbietę II przeglądu z jachtu-fregaty „Surprise” pozwolił sobie na ten marynarski gest, że załoga nie ustawiła się — jak na innych okrętach — na pokładzie, lecz stanęła nieruchomo jak jeden mąż na rejach, z których najwyższe kotływały się o dobre sto stóp nad powierzchnią morza.

Jak jeden mąż, więc nie zabrakło na nich i dowódcy statku, którego flaga powiewała, wiceadmirała Gastone Manotti. Włoska doktryna morska bowiem, zgodnie z tradycją, nie obca tradycji polskiej marynarki przedwojennej, dużą wagę przywiązuje do tychczas do wyszkolenia marynarzy nawet najcięższych jednostek zmechanizowanych na zagłowcu, choć wiele innych krajów morskich nie przypisuje temu już tak dużego znaczenia.

Mało czym różnił się na zewnątrz od innych ciężkich okrętów wojennych sowiecki krążownik „Swierdłow” przybyły na rewii. Wiadomo o nim tylko, że ma 12.800 ton wyporności i ok. 700 stóp długości oraz nieco ponad 1 tys. ludzi załogi. Do oficjalnego programu rewii najwidoczniej nie nadeszła swej sylwetki, tak iż brak ten musielibyście dorabiać fotomatorzy robiąc liczne zdjęcia z wycieczkowych statków na własną rękę.

Uderzała każdego przede wszystkim nazwa, dla przeciętnych Anglików zupełnie niezrozumiała, choć powinna mieć wymowę biblijnego „Mane Tekel Fares”. Przecież okręt nosił nazwisko oprawcy bolszewickiego z W.C.K.W., na którym ciąży odpowiedzialność za zamordowanie w Jekaterynowosławiu, dziś Swierdłowskim zwanym, przed dokładnie 35 laty rodziny carskiej, blisko spokrewnionej z angielskim domem panującym. Bratem cioteczyną cara i carycy był bowiem król Jerzy V.

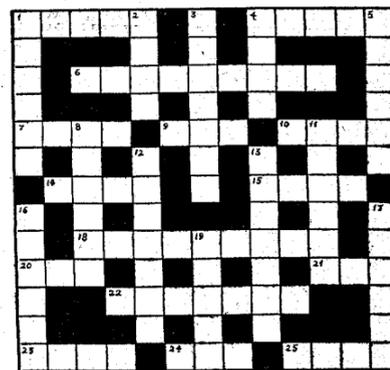
Okręt sowiecki starał się wyróżnić podczas rewii. Na urodziny królowej Elżbiety działo ze „Swierdłowa” strzelały najgłośniej. Podczas samej rewii okrętów orkiestra ze „Swierdłowa” grała hymn brytyjski tak mocno, że zdawało się, że chce zagłuszyć salwy armatnie, a potrojny okrzyk na cześć przejeżdżającej wraz z księciem Filipem królowej w szklanej kabinnie usta-

wionej na wieży działowej, — jak napisano — „mógł doszczętnie zburzyć Jerycho”. Zdaniem oficera z lotniskowca „Eagle” (Orzeł), zapal ten, dowodził, że „Rosjanie są doskonale zaprawieni do wznoszenia okrzyków”. Na „Orle” ustawiona była kamera telewizyjna, której „Swierdłow” sprawił duży zawód, gdyż życie na nim wyglądało zupełnie „normalnie i bez żadnych tajemnic”.

Poza prasą objawy sympatii „czarwonemu” gościowi okazywali tuziemscy bursyści. Oprócz powitanego 19 strzałami amb. sow. Malika odwiedził okręt sowiecki czerwony dziekan z Canterbury, który jako przedstawiciel Brytyjskiej „Ligi Pokoju” wręczył kapitanowi I klasy Rudakowowi wianuszek kwiatów i wypił z nim kieliszek wódki na rzecz przyjaźni brytyjsko-sowieckiej. Burmistrz miasta Portsmouth, gdzie jest port wojenny, odwiedził komendanta okrętu sowieckiego i dał mu na pamiątkę stołową zapalniczkę z herbem miasta wyrażając osobiste przekonanie, że wizyta „Swierdłowa” przyczyni się do międzynarodowego porozumienia. Marynarzom urządzono wycieczkę koronacyjną po dzielnicach robotniczych stolicy Anglii, ale ich interesowały więcej pomniki kaźni i skarbiec królewski w Tower of London, aniżeli grób Karola Marksa w Highgate.

Aby zaimponować marynarzom angielskim okręt sowiecki zakotwiczył się na swym miejscu bez pilota i bez słowa komendy kapitana, lecz przy pomocy specjalnej sygnalizacji elektrycznej. Podczas iluminacji koronacyjnej w dzień rewii okręt sowiecki nie ograniczył się do girland z lampek, jak inne okręty, ale zastosował efekty świetlne i ognistym neonem głosił skromnie wyrażonymi zgłoskami swoją nazwę S-w-i-e-r-d-ł-o-w. Po jego odjeździe stało się tak o nim cicho, jak głośno było podczas jego pobytu. Na jak długo? (J. O.)

## KRZYŻÓWKA Nr 36/53.



### Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) imię męskie; 4) miasto, w którym Mickiewicz był nauczycielem po skończeniu Uniwersytetu Wileńskiego; 6) miejsce wielkiej bitwy, która zdecydowała o upadku Powstania Listopadowego; 7) zwierze; 8) zaimk; 9) zaimk; 10) imię żyrzyńskie, występuje „W Pustyni i Puszczy”; 14) góry w Europie; 15) kłoda; 18) miasto Medię; 20) rodzaj opłaty; 21) polska instytucja informacyjna (wspak); 22) był kanclerzem Niemiec; 23) grecka bogini zwycięstwa; 24) zaimk wskazujący; 25) ślad. Pionowe: 1) królewski pojazd; 2) miasteczek; 3) w bitwie pod tą miejscowością Kmicie zranili Bogusława Radziwiłła; 4) część kregosłupa; 5) wyspa, na której nimfa Calypso wzięła Odysseusza; 8) postać z „Hamleta” (wspak); 11) przyjemny zapach; 12) w mieście tym, w zamku, jak opisuje Siemkiewicz, zmarł książę Janusz Radziwiłł; 13) gryka (wspak); 16) wybitny malarz 16. wieku, przedstawiciel szkoły weneckiej; 17) rzeka na Polesiu (wspak); 19) również tam (wspak).

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 34/53

Poziome: 1) Szaman, 4) Aldona, 7) Elk, 9) świat, 10) Don, 11) wartki, 13) ochlap, 15) trele, 16) agat, 18) wiaz, 20) Staff, 23) kamea, 24) gniew, 25) Warka, 26) Juliusz Kossak. Pionowe: 1) Siemiradzki, 2) ma, 3) ną wyrwót, 4) filomata, 5) do, 6) Anna Pawłowa, 8) kit, 10) dół, 12) ta, 14) ce, 17) Adam, 19) albinos, 20) staw, 21) zaraza, 22) figa.

## Do Firmy HASKOBA LTD.

2, Hogarth Road, London, S. W. 5. Proszę o przysłanie mi cennika 100 popularnych i najlepiej opłacających się paczek do Polski NAZWISKO ..... Adres .....

**POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA**  
74, Deacon St., London, S. E. 17. Tel. ROD 4628  
wysłać wszelkie leki do Polski

Streptomycyna 10 grm	£2. 2.6	Rimifon 100 tabl.	£0. 9.0
Penicylina 3 mil. ol.	£0.14.0	" 300 tabl.	£0.16.6
Chloromycetyna 12 caps.	£1.12.0	" 1000 tabl.	£2.12.0
P. A. S. 500 tabl.		£1.10.0	

**P C A RADIO SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK**  
PRZEWODZONY PRZEZ INŻYNIEROW SPECJALISTOW  
Sprzedaż odbiorników telewizyjnych zwykłych, przodujących marek angielskich (również na spłaty). Własny transport.  
170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4746.

# Odpuzynek polityczny

(dokonczenie ze str. 1-ej)

wy konferencji na Bermudach, gazeta stwierdza, że wypadki, których nie można było przewidzieć, uczyniły tę konferencję zbyteczną. Następujące po sobie etapy rozwoju sowieckiej polityki odprężenia doprowadziły do wniosku, że trzeba zacząć na dalsze wypadki, zanim nadzieje na osiągnięcie pożądanego rozstrzygnięcia będą mogły być spełnione. Wypadki w Berlinie i Korei wykazały, że ani Rosjani ani Zachód nie mają dziś siły na pełną kontrolę wydarzeń. W Brytanii trzeba czegoś więcej, niż tylko powrotu Edena, Dulles zaś potrzebuje czasu, by ująć mocno w ręce kierownictwo polityką amerykańską.

Poraz drugi już, „Times” dyskretnie doradza Churchillowi pójście na emeryturę. Po raz pierwszy napisał o tym bezpośrednio po majowej mowie Churchilla, gdy proponował on spotkanie Zachodu z Rosją. W chwili obecnej „Times” staje na tradycyjnym stanowisku brytyjskim — „wait and see” — potrzebę i czekać na rozwój wydarzeń, zamiast być niecierpliwym podpużać. Miesięczny urlop Churchilla jest niczym innym, niż zastąpieniem się do tej zasady.

**F**RANCJA, prawdopodobnie też pod wpływem wydarzeń berlińskich, stworzyła rząd, który będzie dalej prowadził współpracę z Ameryką, a obecność w rządzie p. P. Reynaud wskazuje nawet na bardziej krytyczny stosunek obecnego rządu Francji do polityki brytyjskiej, którą Reynaud zawsze krytykował. Wydaje się więc, że niebezpieczny owczy pęd krajów zachodnio-europejskich do jak najszybszego porozumienia się z Rosją został szczęśliwie zahamowany. Zaznaczyć należy, że pęd ten nigdy nie ogarnął Turcji, Grecji i Jugosławii. Państwa te skonsolidowały swoją współpracę wojskową i projektują na własną rękę wykorzystywać trudności sowieckie, bo chcą dążyć do odrywania od sowieckiego bloku satelitów bałkańskich, z Albanią na czele.

**N**A Korei sytuacja nie uległa zmianie. Przybył tam w charakterze osobistego wysłannika Eisenhowera p. Robertson, jeden z zastępców Dullesa w Departamencie Stanu. Jego rozmowy z prez. Rhee posuwają się naprzód jakoby zadowalająco; nie ogłasza się jednak żadnych szczegółów. Komuniści dokuczają jak mogą Amerykanom z powodu wypuszczenia przez prezydenta Rhee anty-komunistycznych jeńców koreańskich, zarzucając im, iż stało się to za ich cichą zgodą w celu zerwania rokowań o zawieszenie broni. Znawcy sytuacji koreańskiej sądzą, że Rhee liczył się od początku z możliwością, iż dowództwo ONZ podpisze zawieszenie broni pomimo najenergiczniejszego sprzeciwu z jego strony, natomiast miał nadzieję, że komuniści mogą w tym wypadku zerwać rokowania. Groźną notę Churchilla prez. Rhee pozostawił dotąd bez odpowiedzi, uważając widocznie, że nie ma ona realnego znaczenia i że jedyną siłą, z którą on się musi liczyć, są Amerykanie. Amerykanie w dalszym ciągu nie ujawniają żadnych zamiarów użycia w stosunku do południowo-koreańskiego rządu środków przymusowych, może i dlatego, że w gruncie rzeczy nie bardzo mogą sobie na to pozwolić. Wyszło przy tym na jaw, że prawnie prez. Rhee może wycofać swe wojska z pod dowództwa ONZ, bo zostały one oddane pod dowództwo jedynie w drodze listu prez. Rhee do gen. MacArthur'a z zaznaczeniem, iż robi to na czas działań wojennych. Jeżeli więc gen. Clark podpisze zawieszenie broni i działania wojenne ustaną, to wojska koreańskie mogą być zgodnie z prawem automatycznie wycofane z pod jego dowództwa. Czynniki amerykańskie są jednak dobrej myśli i nie okazują przy tym żadnego pośpiechu ani zniecierpliwienia. (S.K.)

# APEŁ DO ORGANIZACJI POLONIJNYCH

W związku z próbami zwolnienia konferencji trzech mocarstw, której celem miałyby być przedyskutowanie podjęcia ponownych rozmów „appeaserskich” z Rosją Sowiecką, otrzymaliśmy następujący apel z prośbą o ogłoszenie:

Zorganizowana i świadoma Polonia Amerykańska nie może pozostać bierną wobec zapowiedzianych narad z dwu przyczyn: ze względu na wspomnienia i doświadczenia związane z tajnymi naradami i decyzjami wielkich mocarstw w Teheranie i Jaicie oraz ze względu na udział w konferencji bermudzkiej Winstona Churchilla.

W Teheranie i Jaicie bez udziału i zgody legalnego przedstawiciela państwa polskiego powzięto decyzje w sprawie polskiej, likwidując faktycznie niepodległość Polski, dokonując bezprawnego rozbioru Polski i oddając ją w ręce Rosji Sowieckiej. Nie uznaliśmy tych postanowień jako niemoralnych, nieważnych i całkowicie bezprawnych, ale nie możemy również obecnie uznać żadnej decyzji dotyczącej spraw Polski, podejmowanych na tajnych konferencjach wielkich mocarstw bez udziału i zgody legalnego przedstawiciela Państwa Polskiego.

Niebezpieczeństwo tego rodzaju planów, a nawet decyzji jest szczególnie wielkie podczas konferencji na Bermudach ze względu na zapowiedziany w niej udział premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla. Churchill w dniu 11 maja br. oświadczył w związku z projektowanymi przez niego naradami z Moskwą, że Polska ma pozostać buforem Rosji Sowieckiej, broniącym jej interesów przed ewentualną agresją. Oznaczałoby to skazanie Polski na trwałą rolę niewolnika Rosji Sowieckiej i potwierdzenie oraz wzmocnienie postanowień jałtańskich.

Prócz tego istnieje groźne niebezpieczeństwo nowego skrzyżowania Polski i jej interesów w związku z planami mocarstw zachodnich w stosunku do Niemiec. Nie jest żadną tajemnicą, że polityka Zachodu sprzyja pretensjom niemieckim domagającym się nowego rozbioru Polski i odebrania jej Ziemi Zachodnich.

Te i inne zagadnienia dotyczące żyjących interesów Polski mogą być nie tylko poruszone, ale i postanawiane podczas konferencji na Bermudach, jako podstawa do ewentualnych przetargów z Rosją Sowiecką.

Jest naszym pilnym i bezspornym obowiązkiem zająć w tej sprawie stanowcze, powszechne i solidarne stanowisko. Wyrazić się ono musi w setkach i tysiącach pism, depesz, memoriałów i oświadczeń wszystkich patriotycznych organizacji społecznych Polonii Amerykańskiej, skierowanych na ręce Prezydenta Eisenhowera, w których organizacja Polonii stwierdza, że:

- 1) Polska w wyniku tajnych umów w Jaicie oddana została bezprawnie pod przemoc Rosji;
- 2) wszyscy Amerykanie polskiego pochodzenia oczekują wykonania przez rząd Stanów Zjednoczonych zapowiedzi złożonej przez Prezydenta Stanów Zjednoczonych w jego przemówieniu w dniu 2 lutego 1953 roku w Waszyngtonie i w innych oświadczeniach w sprawie wyzwolenia narodów za żelazną kurtyną i potępienia umowy jałtańskiej;
- 3) wszyscy bez wyjątku Polacy, w Kraju i na emigracji oraz wszyscy Amerykanie polskiego pochodzenia domagają się solidarnie wyzwolenia Polski spod przemoicy sowieckiej i zapewnienia narodowi polskiemu prawa do pełnej wolności i utworzenia w Polsce niezależnej i demokratycznej rządu;
- 4) wszyscy Amerykanie polskiego pochodzenia, jak i wszyscy Polacy z góry oświadczają, że jakiegokolwiek plany, uchwały i postanowienia godzące w interesy Polski pośrednio lub bezpośrednio, a podjęte podczas konferencji na Bermudach — uznają za nieważne i nieobowiązujące dla narodu polskiego i dla wszystkich wolnych ludzi walczących o wyzwolenie Polski i innych narodów ujarzmionych przez Rosję Sowiecką.

Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia apeluje do wszystkich bez wyjątku patriotycznych organizacji Polonii Amerykańskiej, aby przystąpiły natychmiast do opracowania pism, depesz, memoriałów i oświadczeń w języku angielskim tak, aby mogły one

być doręczone Prezydentowi Eisenhowerowi do Białego Domu w Waszyngtonie, albo na Bermudy w czasie konferencji na adres: President Dwight D. Eisenhower, The Mid-Ocean Club, Bermuda. Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia wyraża głębokie przekonanie, że żadna organizacja nie zaniebiedzi tego ważnego i doniosłego obowiązku, aby w ten sposób dać wyraz powszechnemu stanowisku w sprawie polskiej i zapobiec niebezpieczeństwu, które znowu grozi interesom narodu polskiego.

O wysłanych oświadczeniach organizacje winny zawiadomić miejscową prasę polonijną i amerykańską prosząc o ogłoszenie tekstu pism wysłanych do Prezydenta Eisenhowera.

Całą prasę polonijną uprasza się o przedrukowanie niniejszego apelu i o zachęcenie wszystkich organizacji do przygotowania i wysłania depesz i oświadczeń.

Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia

J. Zabotniak S. Śliwiński  
sekretarz generalny prezes

# Uchwalenie budżetu R.P. na okres 1953-54

(PAT) Na posiedzeniu Rady Narodowej R. P. w Londynie w dniu 19 czerwca 1953, rozpatrywano sprawozdanie Komisji Budżetowej o projekcie budżetu państwowego na rok 1953/54. Sprawozdanie referował wiceprezes Rady p. St. Dolega-Modrzewski.

Komisja Budżetowa na posiedzeniu w dniu 13 maja 1953 wybrała generalnego referenta w osobie p. S. Dolegi-Modrzewskiego i pięciu referentów działów budżetu, a mianowicie:

- 1) p. J. Florczykowskiego na referenta działu E, Rozdział 3 — Ministerstwo dla Spraw Obywateli Polskich na Obczyźnie,
- 2) p. S. Lisa na referenta Działu D — Rząd, Działu E, Rozdział 1-5 — Min. Skarbu, Rada Min. i Min. Spr. oraz Dział G — Min. Obrony Narodowej,
- 3) p. S. Misiakowskiego na referenta Działu E, Rozdział 2 — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych,
- 4) p. K. Okulicza na referenta Działu A — Urząd Prezydenta Rzeczypospolitej, Działu B — Rada Narodowa R. P., Działu C — Najwyższa Izba Kontroli,
- 5) p. B. Podolskiego na referenta Działu F — Zewnętrzna akcja niepodległościowa, Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Placówki zewnętrzne.

Na tymże posiedzeniu została przeprowadzona ogólna dyskusja nad projektem budżetu rządowego na podstawie referatu p. S. Dolegi-Modrzewskiego. W wyniku tej dyskusji uznano za słuszne stanowisko Rządu w sprawie podziału budżetu państwowego na r. 1953/54 (wydatki) na 3 części, zamiast czterech części, wprowadzonych do budżetu na rok 1952/53. Częściami tymi są:

- Część I, w której zawarte zostały wydatki fundowane,
- Część II — poświęcona wydatkom z funduszy Skarbu Narodowego i
- Część III — poświęcona wydatkom z funduszy z innych źródeł.

Komisja Budżetowa poświęciła wielogodzinne posiedzenie w dniach 13 maja, 3, 9, 15 i 17 czerwca br. przeanalizowaniu sytuacji Skarbu Państwa na odcinku dochodów państwowych oraz przeanalizowaniu projektowanych przez Rząd wydatków. Komisja stanęła na stanowisku zmniejszenia projektowanych przez Rząd wydatków zarówno w części II, opartej na wpływach z funduszy Skarbu Narodowego, jak i w części III, opartej na funduszach z innych źródeł, przede wszystkim z upłynienia majątku państwowego.

Wydatki Części I budżetu obejmującej Urząd Prezydenta Rzeczypospolitej i Ministerstwo Obrony Narodowej, ustalono w wysokości 46.11.

Wydatki Części II opartej na wpływach sum Skarbu Narodowego zostały zmniejszone do sumy 22.775 i preliminowane są wyżej od budżetu roku ubiegłego o 2.452. Zwyżka budżetu wydatków na r. 1953/54 z sum Skarbu Narodowego w stosunku do budżetu za rok ubiegły powstała przede wszystkim wskutek zwiększenia wydatków na cele kulturalno-oświatowe poszczególnych terenów. Nadto wprowadzone zostały nowe pozycje na placówkę Ministerstwa Spraw Zagranicznych we Francji, oraz podwyższone zostały pozycje na utrzymanie domów państwowych.

Wydatki zawarte w Części III budżetu opartej o spodziewane wpływy z likwidacji mienia państwowego, zostały ustalone w wysokości 15.310. Budżet wydatków w części III obejmuje m. in. pozycje na uregulowanie zobowiązań Skarbu Państwa w stosunku do pracowników państwowych, w stosunku

# KRONIKA TYGODNIA

**26 czerwca**  
B. prezydent Truman po raz pierwszy od ustąpienia zaatakował publicznie w przemówieniu rząd Eisenhowera za obcięcie budżetu obrony Stanów Zjedn.

W Berlinie Wschodnim odbyła się przymusowa „manifestacja” zorganizowana przez władze komunistyczne dla zatarcia wrażeńia niedawnej rewolty. Zdołano spędzić zaledwie 3 tys. ludzi. Józef Laniel, niezależny prawnikowiec, zdołał uzyskać „inwestyturę” w parlamencie francuskim jako nowy premier, kończąc w ten sposób najdłuższy kryzys rządowy.

**27 czerwca**  
Churchill, jak stwierdzili lekarze, musi ratować zdrowie przez kompletny wypoczynek miesięczny. Przez czas choroby na czele rządu stać będzie kanclerz Butler — politykę zagraniczną prowadzi będzie Lord Salisbury.

Konferencja na Bermudach zapowiedziana na dzień 8 lipca została odwołana w związku z chorobą Churchilla. Podsekretarz stanu Robertson, specjalny wysłannik Eisenhowera odbył dłuższą konferencję z prezydentem Korei Syngmanem Rhee. Wziął w niej udział także gen. Mark Clark.

28 tys. robotników węgierskich strajkuje w Csepel — okręgu ciężkiego przemysłu. Komunistyczny rząd Rakoszi'ego nie zdobył się jeszcze na użycie siły zbrojnej.

**28 czerwca**  
Józef Laniel utworzył rząd, w którym zasiadać będą również zwolennicy de Gaulle'a oraz wielu członków „ruchu oporu” z czasów wojny. Teke spraw zagranicznych otrzymał p. Bidault wielokrotny premier i przywódca francuskiej chrześcijańskiej demokracji. Gen. Mark Clark zaproponował delegację rozejmowej komisji przybyłą do dalszych prac, pomimo ucieczki 27.000 anty-komunistycznych jeńców z obozów w Pld. Korei.

**29 czerwca**  
Radio Pyonyang ogłosiło, że strona komunistyczna odmawia pertraktacji rozejmowych, które zaproponował gen. Mark Clark i oskarża Stany Zjedn. o złą wolę i ciche porozumienie z rządem Syngmana Rhee.

Ministrowie spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji mają zebrać się na konferencję w Waszyngtonie. Jej zadaniem będzie omówienie niektórych spraw, które miały być przedmiotem narad na Bermudach.

W Niemczech Wschodnich pomimo wiadomości o łagodniejszym kursie sowieckim trwa dalej fala aresztowań robotników w związku z niedawnymi rozruchami.

Członkowie ekspedycji brytyjskiej na Mount Everest są już w drodze do Anglii. Nepalczyk Tensing zdecydował się także na podróż do Anglii wbrew poprzednim zapowiedziom.

**30 czerwca**  
Konferencja ministrów spraw zagr. St. Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji odbędzie się w Waszyngtonie dnia 10 lipca.

Wysłannik prez. Eisenhowera p. Robertson odbył ponowną konferencję z prezydentem Korei.

**1 lipca**  
Senat Stanów Zjedn. uchwalił pełnomocnictwa dla prezydenta Eisenhowera na podstawie których będzie mógł wstrzymać kredyty zbrojeniowe dla państw Europy Zach., jeśli nie dokonają one ratyfikacji układu w sprawie Armii Europejskiej.

Rozpoczęła się czystka wśród komunistów węgierskich obejmująca większość członków rządu. Aresztowano m. in. ministra obrony gen. Parkasa i ministra oświaty i propagandy Józefa Revali.

Władze wojskowe sowieckie w Berlinie Wschodnim odwołały zarządzenia niewydalania się z domów w godzinach politycznych.

# CIEKAWY KOMENTARZ HISPANSKI

W madryckiej Gazecie Poniedziałkowej z dnia 15 czerwca ukazał się ciekawy artykuł, zasługujący na uwagę:

W pierwszej części omawia on wybory włoskie i wskazuje na nie jako na dowód, że udzielanie pomocy materialnej (choćby bardzo znacznej) bez stawiania warunków politycznych nie może powstrzymać postępów komunizmu. „Polityka pomocy dolarowej, niewątpliwie słuszna, byłaby, jak pisze, znacznie skuteczniejsza, gdyby towarzyszyło jej mocniejsze stanowisko państwa, które pozycję udziela.”

W dalszym ciągu artykuł stwierdza, że polityka sowiecka ulega jedynie i wyłącznie zmianom taktycznym. „To co przypuszczalnie oznaczają ostatnie ponowne zmiany polityki, to jest nie tyle „ofensywa pokojowa”, ile użycie nowych metod, mniej gwałtownych jak za Stalina, ale bardziej może wnikliwych i przewidujących. Oczywiście trzeba również przypuszczać, że dyplomacja sowiecka pragnie tą drogą jeszcze bardziej zadziwnić różnicę i spory państw zachodnich, by z jednej strony poprawić własną pozycję, a z drugiej osobom głównego przeciwnika, tj. Stany Zjednoczone. „Neutralizm francuski sprzyja tym próbom, jak również sprzyja im brak konkretnej i wyraźnej linii Waszyngtonu. Symptodem zaś wręcz groźnym są niedawne decyzje, powzięte przez premierów Wspólnoty Brytyjskiej w Londynie.

Jeśli o te decyzje chodzi, to mniej ważnym jest fakt, że propaguje się spotkanie z Malenkovem, podczas gdy sam Malenkov nie wyraził najmniejszej chęci tego rodzaju. Ważniejszym jest to, że przed zawarciem zawieszenia broni w Korei i przed daniem najmniejszej satysfakcji sprzymierzeńcowi tak pewnemu jak koreański, proklamuje się udział Chin komunistycznych w przyszłej konferencji pokojowej, co nie oznacza niczego innego jak premiowanie agresji. Mówi się nawet o ich wejściu do Narodów Zjednoczonych. Z chwilą, gdy W. Brytania nie uczyniła nic, by ułatwić wejście do O.N.Z. państw tak rzeczywiście pokojowych jak Portugalia, Irlandia czy Włochy, można poważnie powątpiewać o dobrej wierze tej dyplomacji, która w dodatku jeszcze tak niedawno bez najmniejszej skruchy pogodziła się z bolszewizacją Polski, pomimo danych uprzednio Polakom gwarancji.

Podkreślamy, że możliwości polityczne Rosji nie są większe od możliwości Zachodu. Stwierdzamy jednak równocześnie, że Polityka Zachodu, której natchnieniem są interesy specjalne lub nieusprawiedliwione obawy, — ta polityka nie jest na wysokości swoich zadań. Z tego właśnie korzysta Moskwa.”

Omówiwszy ostatnie posunięcia sowieckie na terenie Turcji i Wschodnich Niemiec artykuł kończy się następująco: „Wobec tej nowej taktyki sowieckiej, która nie jest, jak niektórzy myślą, graniem na zwioke, ale która ma charakter wyraźnej agresywnej, zdumiewa nas taktyka niektórych rządów, które są ślepe na jej niebezpieczeństwa i pośrednio ją podtrzymują bądź w wyniku strachu, bądź na skutek ambicji, wiążących się z niedawną ich rolą na świecie.”

# Więś polska i „przyjaźń” z Sowietami

Zarząd główny osławionego towarzystwa „przyjaźni polsko-radzieckiej” zorganizował nowy miesiąc propagandy Rosji na wsi polskiej.

Chłopi polscy nie spieszą się do wstępowania w szeregi tego towarzystwa, mimo iż jest to najłatwiejszy sposób zdobycia sobie marki „lojalnego obywatela”.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 2.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W. W. BRYTANIA: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie 22.17.0; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S.W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Janina Korab-Rzucowska-Csaky, 62, rue Vanderkindere, Bruxelles (Uccle); wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Rzucowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, Franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'île, Paris IV, nr konta pocztowego Paris ce 565150. — W HOLLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, 17 Tulpenlaan, Bij Gelen (Limburg). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 54, Seehamer Str. 4, Baracke 16 B/2. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 19, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompani, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central, Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 53, rue de Lausanne, Genève. — W Szwecji:

koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTYNIE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; T. Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Av. Leandro N. Alem 641, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 60, półrocz. Cr. 120; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., 77, Pitt St., Sydney; A. Syriatowicz, Lot „E” Madeline str., Fairfield, N.S.W.; „Spolem”, 85, Wattle Av. Royal Park, Adelaide. S. Australia; prenumerata kwartalna £1.0.0., rocznie £3.10.0. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 2670, Barclay Ave., apt. 2, Montreal; Stanisław Lemański, 570, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumeratę przyjmują bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd., W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O., Box 113, California; „Gryf”, W. Bińkowski, 615, Henry Street, Utica N. Y.

U. S. A.: Józef Białasiewicz, Public Relations, 1165, Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; Józef Kalenkiewicz, 2300 Caniff Street, Detroit 12, Michigan.

CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez łm 1£.

Przyjmują GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: WILlesden 6920.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11, telefon: BAtersea 1445.